

GAZETA REGIONALNA.COM

REKLAMA 5524

HURTOWNIA
BUDOWLANA



KONOPISKA,
UL. PRZEMYSŁOWA 51A
TEL: 666 302 305

GAZETA BEZPŁATNA

CZĘSTOCHOWA KŁOBUCK LUBLINIEC MYSZKÓW RADOMSKO

NR 32/2022 Piątek 26 sierpnia 2022

**W ŚRODKU ZNAJDZIESZ
DODATEK
NA 40-LECIE ZESPOŁU T LOVE**

Slavia Praga - Raków Częstochowa 2:0

**W ŚRODKU ZNAJDZIESZ
FOTORELACJĘ Z MECZU
RAKOWA W PRADZE!**

30. Dni Częstochowy 26-28 sierpnia 2022 r.

Inf. Robert Jodłowski

REKLAMA 5525

wakacje.pl
Lubliniec

Ponad sto biur podróży
w jednym miejscu!

🏠 Lubliniec ul. Mickiewicza 34
☎ 603 164 203
✉ lubliniec-mickiewicza@wakacje.pl
📱 Wakacje.pl Lubliniec

REKLAMA 5526

★ OKNA, DRZWI, ROLETY ★

**NAPRAWA
OKIEN PCV**

Regulacja
i konserwacja
okuć okiennych,
usuwanie nawiewów

FHU „EURO-EKO”
ul. Dekabrystów 18
42-218 Częstochowa
tel./fax 34 361 32 36
www.euroeko.bigduo.pl

★ OKNA, DRZWI, ROLETY ★

★ OKNA, DRZWI, ROLETY ★

REKLAMA 5527

**STACJA
GRAWITACJA**
WIĘCEJ NIŻ PARK TRAMPOLIN

**ZABIERZ SWOJĄ KLASĘ NA
LEKJĘ WF!**

ZORGANIZUJ #ODERWANE URODZINY!

NOWOŚĆ! WEJŚCIE RODZINNE

WSKOCZ DO NAS I #ODERWIJSIE!

+48 726 136 666 www.stacjagrawitacja.pl czestochowa@stacjagrawitacja.pl

Krzysztof Matyjaszczyk: gorąco zachęcam do udziału w tym dorocznym, ważnym dla miasta wydarzeniu

Staramy się przy różnych okazjach wspierać „swoich”, pokazując, że jesteśmy z nich dumni. Tak jest z Muńkiem, który obchodzi teraz jubileusz działalności scenicznej – podkreśla Krzysztof Matyjaszczyk, prezydent Częstochowy, równocześnie zapraszając na 30. Dni Częstochowy.

Po pandemicznej przerwie wraz z Festiwalem Frytka Off powróciły miejskie plenerówki. Jaki był odbiór czerwcowej imprezy?

Krzysztof Matyjaszczyk: To wspaniale, że mogliśmy dzielić się energią podczas tak dużego przedsięwzięcia muzycznego, jakim jest Frytka Off. Niemal wszyscy, bez względu na wiek, jesteśmy wciąż spragnieni bycia razem, wspólnej zabawy po tak długim czasie obostrzeń. To było widoczne gołym okiem. Impreza przyciągnęła tłumy. Statystycznie i historycznie patrząc, tegoroczna edycja miała najwięcej odbiorców. Uzyskaliśmy to nie tylko poprzez efekt długiej przerwy, ale poprzez zróżnicowany dobór artystów, dzięki czemu grupy fanów wymieniały się – raz byli to bardzo młodzi ludzie, innym razem bardziej doświadczeni festiwalowicze ściągali do Parku Lisiniec. Samo miejsce też daje pole do popisu, jest klimatyczne i bezsprzecznie kojarzy się z wypoczynkiem.

Teraz zapraszacie mieszkańców na Dni Częstochowy. To jubileuszowa odsłona święta miasta. Jakie atrakcje przygotowaliście?



Konferencja prasowa zapowiadająca koncert „Częstochowa gra Muńka”

- Tak, gorąco zachęcam do udziału w tym dorocznym, ważnym dla miasta wydarzeniu. Jednym z punktów programu będzie plenarowe granie na błoniach za pętlą tramwajową w dzielnicy Północ. To również sprawdzona lokalizacja pod kątem imprez na dużej scenie. 27 sierpnia Dni Częstochowy będzie z nami obchodziła jedna z tych szczególnych postaci, której korzenie są właśnie tutaj – Muniek Staszczuk. Wraz ze swoim T.Love wystąpi przed nie tylko częstochowską publicznością. Mówię tak, bo zwykle podczas Dni Częstochowy pojawiają się osoby z całego regionu. A dzień później w Parku Lisiniec odbędzie się Festiwal Kolorów, który zdążył już zbudować sobie szerokie grono sympatyków. O frekwencję zwłaszcza młodych ludzi można być spokojnym...

Przypomnijmy, że to nie pierwszy występ Muńka podczas święta miasta. T. Love był gwiazdą m.in. 24. Dni Cze-

stochowy, które odbyły się w 2016r. Wówczas impreza odbywała się po hasłem „Jasne, że województwo częstochowskie”. Na scenie – obok T.Love – wystąpili Formacja Nieżywych Schabuff, Shamboo, Agata Dziarmagowska i Sarius. To dowód, że Częstochowa ma wiele muzycznych powodów do dumy?

- Tak, chcemy dzielić się tym bogactwem i promować artystów związanych z Częstochową. Mamy się czym pochwalić, więc korzystamy z tego muzycznego dobrodziejstwa. Staramy się przy różnych okazjach wspierać „swoich”, pokazując, że jesteśmy z nich dumni. Tak jest z Muńkiem, który obchodzi teraz jubileusz działalności scenicznej. Pojawi się z zespołem i usłyszymy sporo dobrej muzyki, także tej sprzed dekad, w solidnym wykonaniu.

Przy okazji 40-lecia warto wspomnieć o 30-leciu dzia-

łalności artystycznej Muńka Staszczuka i tym samym działalnością T.Love. Mowa o koncercie „Częstochowa gra Muńka”, który odbył się w maju 2012 r. Jak w Pana pamięci zapisało się to wydarzenie?

- To już dziesięć lat, wprost trudno uwierzyć, bo wydaje się jakby wczoraj Muniek rozgrzewał bardzo liczną publiczność zgromadzoną na Placu Biegańskiego. To był swoisty hołd oddany wokaliście. Pamiętam, jakie gwiazdy wspierały jubilat – Soyka, Kasia Kowalska, Grabaż, Titus, nasz „Broda” Turbiarz, a na pomysł tych urodzin wpadł Krzysiek Niedźwiecki. Pamiętam, co powiedział Muniek, gdy na zakończenie wręczyłem mu obraz grupy Monstfur... że podobno jestem fajnym kolesiem z Rakowa (*śmiech*).

Czy ma Pan ulubiony kawałek z repertuaru grupy T.Love? Taki, na który czeka podczas koncertów?



Koncert „Częstochowa gra Muńka”

- Mam duży sentyment do „IV Liceum”, oprócz wątku częstochowskiego po prostu dobrze się ten refren nuci.

Na Dniach Częstochowy imprezowe plany miasta się nie kończą. Co jeszcze szykujecie po dwóch latach przerwy?

- W planach mamy Senioralia i zabawę sylwestrową. Są zabezpieczone środki finansowe na ich organizację, ale za wcześnie by mówić o konkretach, choćby z tego powodu, że nie wiadomo, jaka będzie sytuacja pandemiczna. Na jesień zapowiadana jest większa fala zakażeń, więc mogą pojawić się pewne ograniczenia. Na razie korzystamy z możliwości spotkania podczas najbliższej imprezy, czyli wyjątkowego koncertu na Północy.

Rozmawiała Zuzanna Suliga
(fot. Marcin Szpąrowski)

REKLAMA 5528

CZĘŚCI

VOLKSWAGEN

SEAT

SKODA

AUDI

 **www.ag-mar.eu**
agmarsklep@wp.pl

AG-MAR
42-200 Częstochowa | ul. Garibaldiiego 11/13
tel. 34 367 15 22, tel. 603 797 673

REKLAMA 5529

MECHANIKA POJAZDOWA



Janusz Margas
42-200 Częstochowa, ul. Gersona 64
(Stradom, wjazd od ul. Matejki)
tel./fax 34 365 06 62, tel. 601 859 111

REKLAMA 5530

Usługi sprzętem specjalistycznym



Kruszywa budowlane

EHAZET
Częstochowa
ul. Odlewników 27/29
tel./fax +48 34 323 16 31
tel. +48 34 323 72 71 www.ehazet.pl

HONOROWY PATRONAT KRZYSZTOF MATYJASZCZYK PREZYDENT MIASTA CZĘSTOCHOWY

30 DNI CZĘSTOCHOWY

26 - 28 sierpnia 2022

26 sierpnia / piątek

Hotel Scout

9.00 Oficjalny start
41. Rajdu Częstochowskiego (I etap)

17.00 Wystawa pojazdów zabytkowych
i historycznych

Organizator: Automobilklub Częstochowski

Ośrodek Promocji Kultury „Gaude Mater”

18.00 Odslonięcie muralu Bartłomieja Stypki

Klasztor oo. Paulinów na Jasnej Górze

19.00 Msza święta w intencji miasta Częstochowy

Organizator: Kuria Metropolitalna w Częstochowie

27 sierpnia / sobota

Hotel Scout

9.00 Oficjalny start
41. Rajdu Częstochowskiego (II etap)

Plac Biegańskiego

14.00 „Pokaz Elegancji” pojazdów
zabytkowych i historycznych

Organizator: Automobilklub Częstochowski

Plac za pętlą tramwajową w dzielnicy Północ

17.00 Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród
w konkursach:

Najładniejsza działka ROD 2022

Najładniej ukwiecony balkon 2022

Wręczenie nagród jubileuszowych ROD

18.00 - 20.00 Koncerty:
CoverUp, Śliwka, Fuzz'Ya

20.30 Koncert jubileuszowy

40-lecie T.LOVE

28 sierpnia / niedziela

Park Wypoczynkowy Lisiniec

FESTIWAL KOLORÓW

14.00 Start imprezy

Organizator: Stowarzyszenie Festiwal Kolorów

Filharmonia Częstochowska im. Bronisława Hubermana

19.00 Uroczystość wręczenia nagród
w kategoriach:

Częstochowa wspiera Seniorów
Kierunek przyjazna Częstochowa
Lepsza komunikacja w Częstochowie
Teraz Lepsza Praca: Promotor
Częstochowskiej Gospodarki
Akademicka Częstochowa: za najlepszą
pracę dyplomową związaną
z promocją Częstochowy

oraz Nagród Miasta Częstochowy
w Dziedzinie Kultury i wyróżnienia
Mecenas Kultury

Koncert

CHODŹ POMALUJ MÓJ ŚWIAT

NAJWIĘKSZE PRZEBOJE
ZESPOŁU 2 PLUS 1

Orkiestra Symfoniczna
Filharmonii Częstochowskiej
Magdalena Meisel - vocal
Klaudiusz Jania - fortepian
Adam Klocek - dyrygent, prowadzenie

Bilety w cenie 30 zł do nabycia w kasie Filharmonii,
ul. Wilsona 16 i on-line www.filharmonia.com.pl

Szczegóły na stronie www.czestochowa.pl

30. Dni Częstochowy: 40-lecie T.Love, Festiwal Kolorów, koncert „Chodź, pomaluj mój świat”

Ostatni weekend sierpnia upłynie pod hasłem **Dni Częstochowy**. Święto miasta będzie miało swoją jubileuszową, 30. edycję. To zresztą niejedyna rocznica, bo swoje 40-lecie uczy w Częstochowie zespół T.Love.

30. Dni Częstochowy wystartują w piątek, 26 sierpnia. O godz. 9 w Hotelu Scout odbędzie się oficjalny start pierwszego etapu 41. Rajdu Częstochowskiego. Z kolei o godz. 17 zaplanowano tam wystawę pojazdów zabytkowych i historycznych.

Długi etap rajdu wystartuje w sobotę. Tego dnia na pl. Biegańskiego odbędzie się również „Pokaz elegancji” wspomnianych już pojazdów. Za organizację wszystkich tych punktów programu odpowiadać będzie Automobilklub Częstochowski.



Koncert T.Love podczas Dni Czeladzi 2022



Festiwal Kolorów w Częstochowie

Mural w OPK

Wracając do piątku, na godz. 18 zaplanowano odsłonięcie muralu autorstwa Bartłomieja Stypki. Dzieło powstało w Ośrodku Promocji Kultury „Gaude Mater” (ul. Dąbrowskiego 1). Stypka jest częstochowianinem, przez dekadę współtworzył kolektyw Monstfur, specjalizujący się w nietuzinkowych działaniach w przestrzeni miejskiej. Dziś samodzielnie prowadzi pracownię malarską, udoskonalając technikę ręcznie wycinanego szablonu. Działania w tkance miejskiej – o czym świadczy mural – nadal są mu bliskie.

Godzinę później, w jasnogórskim klasztorze, odprawiona zostanie tradycyjna msza św. w intencji miasta.

Impreza na Północy

Wizytówką Dni Częstochowy stały się koncerty plenerowe. Od pewnego czasu odbywają się one na terenie za pętlą tramwajową przy ul. Fieldorfa-Niła. Pandemia koronawirusa przystopowała tego typu wydarzenia, koncertowy powrót po dwuletniej przerwie jest więc tym bardziej oczekiwany. Nastąpi on w sobotę.

Zachowanie zasad bezpieczeństwa

podczas wydarzenia wiąże się jednak ze zmianami w organizacji ruchu. I tak 27 sierpnia od godz. 16 do 23 odcinki al. Wyzwolenia od skrzyżowania z ulicami Witosa i Pużaka do skrzyżowania z ul. Fieldorfa-Niła będą zamknięte dla ruchu. Wyjątek stanowią autobusy MPK.

Impreza w plenerze rozpocznie się już o godz. 17. Najpierw przewidziano ogłoszenie wyników i wręczenie nagród w konkursach: Najładniejsza działka ROD 2022 i Najładniejszy ukwiecony balkon 2022. Przy tej okazji zaplanowano też wręczenie nagród jubileuszowych ROD.

Koncerty rozpoczną się o godz. 18. Na scenie wystąpią kolejno zespoły CoverUp, Śliwka i Fuzzy'a.

40-lecie T.Love

W jubileuszową odsłonę święta miasta wpisze się również inna rocznica. To 40-lecie zespołu T.Love. Grupa narodziła się w częstochowskim „Sienkiewiczzu”, a zadebiutowała na licealnej studniówce w lutym 1982r. Skład się zmieniał, podobnie jak nazwa, bo pod koniec lat 80. zrezygnowano z członu Alternative, jedno jest jednak niezmiennie: od początku na czele grupy stoi Zygmunt „Muniek” Staszczak.

Nie będzie to pierwszy występ częstochowianina na święcie miasta. Ostatni miał bowiem miejsce w 2016r. Rok później Muniek zdecydował o zawieszeniu działalności zespołu. Po pięciu latach przerwy T.Love doczekał się reaktywacji. Jubileuszową trasę poprzedziła kwietniowa premiera płyty „Hau! Hau!”. Na studyjny album trafiło dziesięć nowych utworów. Autorem wszystkich tekstów jest Muniek, a kompozycji – Janek Benedek. Pierwszym singlem, który promował krążek była „Pochodnia” nagrana z gościnnym udziałem wokalistki Kwiatu Jabłoni, Kasi Sienkiewicz. Klip do tego kawałka zebrał dotychczas niemal 7 mln odsłon na YouTube.

„Hau! Hau!” nagrano w klasycznym składzie odpowiedzialnym za sukces kultowego „Kinga”. Obok Staszczaka i Benedeka ekipę tę tworzą Jacek Perkowski (gitary), Paweł Nazimek (bas) i Sidney Polak (perkusja). Wśród gości znaleźli się także Sokół i Andrzej Smolik. Setlista sobotniego koncertu połączy z pewnością materiał z premierowej płyty (na którą trafiły np. „Ponura żniwiarka” czy „Ja Ciebie kocham”) ze starymi kawałkami. Nie powinno więc zabraknąć takich hitów jak „IV LO”, „Wychowanie” czy „Autobusy i tramwaje”. Według

zapowiedzi na plenerowej scenie pojawią się członkowie T.Love Alternative – Dariusz Zając i Tom Pierzchalski.

Festiwal Kolorów

W niedzielę, czyli ostatni dzień święta miasta, organizatorzy zaproszą najpierw do Parku Wypoczynkowego Lisiniec. Tam o godz. 14 wystartuje tak lubiany w mieście Festiwal Kolorów. Wyrzuty kolorów holi zaplanowano co godzinę. Nie zabraknie także animacji dla dzieci, konkursów z nagrodami czy spotkania z siatkarzami Norwida Częstochowa. Muzyczne atrakcje zapewnią DJ Dan oraz DJ Mamor, Inee oraz raper B.R.O.

Na wszystkie plenerowe imprezy w ramach Dni Częstochowy wstęp jest wolny.

Koncert w filharmonii

Dni Częstochowy zwieńczy wieczorna uroczystość w Filharmonii Częstochowskiej. O godz. 19 rozpocznie ją wręczenie nagród w kategoriach: Częstochowa wspiera Seniorów, Kierunek przyjazna Częstochowa, Lepsza komunikacja w Częstochowie, Teraz Lepsza Praca: Promotor Częstochowskiej

Gospodarki, Akademicka Częstochowa; za najlepszą pracę dyplomową związaną z promocją Częstochowy oraz nagród Miasta Częstochowy w Dziedzinie Kultury i wyróżnienia Mecenasa Kultury.

Potem rozpocznie się koncert „Chodź, pomaluj mój świat” w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Częstochowskiej, Magdaleny Meisel (wokalec) i Klaudiusza Jani (fortepian). Za pulpitem dyrygenckim stanie Adam Klocek, dyrektor częstochowskiej instytucji. Program koncertu wypełnią największe przeboje z repertuaru zespołu 2 plus 1. Wydarzenie zakończy nie tylko Dni Częstochowy, ale również Letni Jurajski Festiwal Muzyczny, za którego organizację odpowiadają Regionalny Ośrodek Kultury w Częstochowie i Filharmonia Częstochowska.

Bilety na koncert kosztują 30zł. Można je nabyć w kasie przy ul. Wilsona 16 oraz za pośrednictwem strony – www.filharmonia.com.pl.

(Zuzanna Suliga, fot. Robert Jodłowski, Katarzyna Kik)

REKLAMA 5532

www.Monety111.pl

Monety Złote, Srebrne, Sztabki, Monety Numizmatyczne, Kolekcjonerskie, Srebro, Złoto, Platyna, Kupię zbiory monet

Płacimy najwięcej! Sprawdź! **602 631 362**

REKLAMA 5533

RZUĆ PALENIE
♦jeden zabieg i zrywasz z nałogiem

ALERGIA
♦bezbolesne testy 270 alergenów
♦odczulanie bez leków
PONADTO LECZYMY
bólę kręgosłupa i stawów, reumatyzm, nerwice, depresje, astmę, układ krążenia, OTYŁOŚĆ

www.odczulanie.pl
CZĘSTOCHOWA
AL.ARMIJ KRAJOWEJ 1 POK.107
TEL. 783 755 505

REKLAMA 5534

**POŻYCZKI, CHWILÓWKI
DLA KAŻDEGO**

tel. 798 968 227
Biuro Kredytowe Jagiellończycy
1 piętro, lok. 156



STACJA GRAWITACJA

WIĘCEJ NIŻ PARK TRAMPOLIN

Zorganizuj **#ODERWANE** urodziny !

Wskocz na **Happy Climb** !



Przejdź **Park Linowy** !

zabierz swoją klasę na **lekcję WF** !



Zagraj w **Siatkówkę** na trampolinach !

Pokonaj tor **"Ninja"** !



NOWOŚĆ! **WEJŚCIE RODZINNE** 



+48 726 136 666



www.stacjagrawitacja.pl



czestochowa@stacjagrawitacja.pl

„Dziady”? „Zemsta”? Jakie tytuły wprowadzi na częstochowską scenę Olaf Lubaszenko?

Tak jak zapowiadaliśmy w poprzednim wydaniu „Gazety Regionalnej” kontynuujemy temat dotyczący zmian w Teatrze im. A. Mickiewicza. Od 1 września placówką kierował będzie Olaf Lubaszenko.

Przyszły szef został przedstawiony podczas konferencji, która odbyła się w częstochowskim teatrze 17 sierpnia. Oficjalnej prezentacji nowego dyrektora dokonał prezydent Krzysztof Matyjaszczyk wraz ze swoim zastępcą Jarosławem Marszałkiem. Olaf Lubaszenko zastąpi na stanowisku Roberta Dorosławskiego, który szefował częstochowskiej scenie od 2006 r. Kadencja nowego dyrektora obowiązywać ma przez okres trzech sezonów artystycznych (tj. od 1 września 2022 r. do 31 sierpnia 2025 r.).

Aktor, reżyser, scenarzysta...

Jak zaznaczali władarze miasta, Olafa Lubaszenki przedstawiać specjalnie nie trzeba. Ten aktor, reżyser, scenarzysta i producent debiutował w 1981 r. rolą Kamila w serialu TVP „Życie Kamila Kuranta”. Aktorstwo ma we krwi jest bowiem synem Edwarda Linde-Lubaszenki. Sam wystąpił w ok. 80 filmach fa-



bularnych, zagrał też w wielu serialach oraz przedstawieniach Teatru Telewizji. Pracował jako asystent reżysera z Andrzejem Wajdą i Krzysztofem Kieślowskim. Wyreżyserował również sześć filmów fabularnych i kilka seriali oraz przedstawień telewizyjnych. Na scenie debiutował w 1988 r., zagrał ponad dwadzieścia ról teatralnych. Aktor związany z warszawskimi teatrami Capitol i Kamienica, a także z krakowskim Teatrem Stu. Stworzył kilkanaście spektakli teatralnych.

- Siłą Teatru im. A. Mickiewicza

jest zespół – zarówno artystyczny, jak i techniczno-administracyjny, ponieważ to zespół jest gwarancją tego, że uda się zrealizować jakiegokolwiek plany (także te najbardziej śmiałe). Teatr nie jest instytucją funkcjonującą w próżni. To teatr miejski. Nie może działać wbrew widzowi, choć może oczywiście podejmować trudne tematy i wyzwania pod względem estetycznym. Nie może jednak działać w oderwaniu od tego, czego pragnie widz. Będziemy więc dostarczać publiczności dobrej rozrywki i dawać do my-

ślenia – zaznacza Olaf Lubaszenko.

Konkretów poznamy już niebawem

Pierwszą premierą sezonu 2022/2023 będzie „Grupa krwi” w reżyserii Agaty Bizuk, którą zobaczymy już 10 września. Ten tytuł zaplanowano jednak już wcześniej. Plany programowe nowego dyrektora ogłoszone zostaną w najbliższej przyszłości.

- Nie mam jeszcze nic potwierdzonego, ale konkrety będę mógł podać już niebawem. Na pewno będę chciał nawiązać do twórczości wspaniałego patrona teatru – Adama Mickiewicza. Pewnie będą to „Dziady”. To dramat, który daje wielkie pole do popisu i różnych interpretacji. Chciałbym sięgnąć również po Fredrę i „Zemstę”. Wiem, że nie jest to zbyt oryginalny pomysł. Z dużym prawdopodobieństwem mogę zaryzykować tezę, że w repertuarze każdego teatru jest lub była „Zemsta”. Myślę, że to dobrze, bo ten tekst jest aktualny zawsze i w każdej epoce nabiera nowych znaczeń – zapowiada Lubaszenko. – To oczywiście nie koniec, bo chcę, żeby liczba premier w sezonie była możliwie jak największa. Na pewno nie zabraknie repertuaru ściśle roz-

rywkowego, z docelowym planem zrealizowania słynnej, kanonicznej farsy „Czego nie widać” Michaela Frayna. To coś, co uważam, że teatr powinien mieć w repertuarze. Mamy możliwości techniczne, warunki i znakomity zespół aktorski – dodaje.

By stwarzać innym możliwości

Pierwszy tytuł zaplanowany przez nowego szefa artystycznej sceny powinien mieć premierę w 2023 r. Olaf Lubaszenko deklaruje, że do współpracy będzie zapraszał cenionych reżyserów filmowych i telewizyjnych. Na konkretne nazwiska przyjdzie jednak czas.

- Chcę zarażać innych swoimi pomysłami, ale stwarzać przede wszystkim takie możliwości zespołowi, które pozwolą mu się rozwijać i realizować rzeczy wielkie i wartościowe – deklaruje artysta.

Wrześniowego repertuaru Teatru im. A. Mickiewicza należy szukać na stronie: www.teatr-mickiewicza.pl.

(Zuzanna Suliga, fot. Łukasz Stacherczak/UM Częstochowy)

REKLAMA

5536

ORGANIZATOR

ORGANIZATOR IMPREZ TOWARZYSZĄCYCH

Logo: SOBR, Regionalny Ośrodek Kultury w Częstochowie, PZHiPBM, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Śląskie, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, ARIMR, POLMLEK, NIKiDW, Polska smakuje, POWIAT CZĘSTOCHOWSKI

◀◀◀ ZAPRASZAMY

2 WRZEŚNIA 2022 R. (PIĄTEK)
godz. 18:00 Wernisaż wystawy „Guzły i sploty” – gobeliny Jadwigi Wojsik – siedziba Regionalnego Ośrodka Kultury w Częstochowie, ul. Ogirskiego 13a

3 WRZEŚNIA 2022 R. (SOBOTA)
(okolice parkingu i pola namiotowego za Jasną Górą)
godz. 9:00 Otwarcie Wystawy – stoisko MRiRW
- Wystawa kwiatów i krzewów
- Targi pszczelarskie
- Stoiska MRiRW, KOWR, KRUS, ARIMR, instytucji okolorolniczych
- Wystawa Zwierząt Hodowlanych 2022
- V Krajowa Wystawa Bydła Mięsnego
- Prezentacja zwierząt hodowlanych – bydło, owce, konie, pszczoły
- Maszyny rolnicze

III ALEJA NMP
- Stoiska handlowe

godz. 12:30 KONFERENCJA: Aula Jana Pawła II – Jasna Góra
- Wystąpienie gości honorowych
- Wręczenie odznaczeń, medali i pucharów

godz. 16:30-17:45 Uroczysty koncert Zespołu Pieśni i Tańca im. Stanisława Hadyry „Śląsk” – wstęp biletowany (Bazylika Jasnogórska)

godz. 19:00 Msza św. rozpoczynająca pielgrzymkę rolników (Bazylika Jasnogórska)

4 WRZEŚNIA 2022 R. (NIEDZIELA)
godz. 11:00-13:00 Uroczysta Msza Święta Dożynkowa (Błonia Jasnogórskie)
godz. 14:15-14:45 Podsumowanie i wręczenie pucharów oraz dyplomów hodowcom bydła mięsnego przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi
- FINAŁ Wystawy Zwierząt Hodowlanych 2022
- V Krajowej Wystawy Bydła Mięsnego – Pan Henryk Kowalczyk
- Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
- teren wystawy zwierząt

KRAJOWA WYSTAWA ROLNICZA

PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY

PREZYDENT.PL

PATRONATY MEDIALNE
TVP 3 KATOWICE, Polskie Radio Katowice, GOSĆ WIELKI, GAZETA POLSKA, Agro Profil, WGR

18 par świętowało Złote Gody

We wtorek, 23 sierpnia w częstochowskim Urzędzie Stanu Cywilnego, odbyły się jubileusze Złotych Godów. Wzięło w nich udział 18 małżeństw, które przeżyły razem 50 i więcej lat.

Uroczystość podzielona została na dwie części. Pierwsi jubilatcy pojawili się w Urzędzie Stanu Cywilnego o godz. 10, kolejni – o godz. 13. Przeważały pary, które świętowały 50- czy 51-lecie pożycia małżeńskiego, nie brakowało jednak małżonków ze znacznie dłuższym stażem. 61-lecie małżeństwa świętowali bowiem Irena i Piotr Piejko, a 66-lecie – Anna i Czesław Mytnikowie.

Życzenia jubilatkom złożyli prezydent Krzysztof Matyjaszczyk oraz

kierownik USC Rafał Bednarz. Każda z par otrzymała również Medale Prezydenta RP za Długoletnie Pożycie Małżeńskie oraz kwiaty. Wśród pozostałych 16 par znaleźli się: Lucyna i Zdzisław Całusowie, Zuzanna i Edmund Chojnacy, Halina i Bogdan Dzienniakowie, Maria i Zdzisław Garusowie, Marianna i Henryk Groszkowie, Kazimiera i Stanisław Gągała, Romana i Jerzy Jurkiewiczowie, Urszula i Paweł Kielanowie, Jadwiga i Jan Kobiałkowie, Barbara i Ryszard Krakowianowie, Stanisława i Piotr Łysakowie, Barbara i Grzegorz Kramerowie, Danuta i Lech Łosikowie, Alicja i Andrzej Paluchowie, Joanna i Walenty Stepakowie oraz Zofia i Maciej Wolni.

(ZS, fot. Łukasz Stacherczak/UM Częstochowy)



8 mln złotych dla szpitala na Parkitce

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie wygrał w konkursie Ministerstwa Zdrowia 8 mln złotych. Za tę kwotę zostanie odnowiony oraz doposażony oddział zakaźny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny brał udział w konkursie Ministerstwa Zdrowia.

– Otrzymaliśmy dotację jako jeden z 29 szpitali. Wszystkich oferentów biorących udział w konkursie było 62. Chodzi głównie o to, by stworzyć pewną, stabilną bazę, w której będzie można leczyć choroby zakaźne – mówi o szczegółach dyrektor placówki, Zbigniew Bajkowski.

Na co dokładnie zostanie przeznaczona kwota 8 mln złotych?

– Chcemy ją przeznaczyć na przebudowę, unowocześnienie i doposażenie, również jeśli chodzi o stronę przeciwpożarową oddziału zakaźnego, mieszczącego się w budynkach przy ul. PCK 7. Planujemy też gruntowną przebudowę i dostosowanie do najnowszych standar-



dów laboratorium mikrobiologicznego, gdzie jeszcze niedawno robiło się testy covidowe, i w którym na bieżąco bada się próbki pod kątem chorób zakaźnych – dodaje dyrektor Bajkowski.

W maju na łamach „Gazety Regionalnej” pisaliśmy o tym, że Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. NMP przeszedł rozbudowę

oddziału onkologicznego. Powstały trzy nowe sale operacyjne na Trakcie Operacyjnym, a gruntowne modernizacje przeszły Oddziały Chirurgii Onkologicznej z Pododdziałem Chorób Piersi oraz Gastroenterologii Ogólnej i Onkologicznej z Pododdziałem Chorób Wewnętrznych wraz z Pracownią Endoskopii.

(LN, fot. archiwum)

„Pieski weekend” w częstochowskim kinie Iluzja



Wpiątek, 26 sierpnia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Psa. Z tej okazji w Kinie Studyjnym „Iluzja” rozpocznie się „Pieski Weekend”.

„Pieski weekend” to nowość na tle propozycji OKF „Iluzja” (Al. NMP 64). - Na ekranie pokażemy psie historie w filmach fabularnych. Zorganizujemy warsztaty plastyczne dla dzieci i seniorów oraz zaprezentujemy multimedialną prezentację czworonożnych podopiecznych częstochowskiego schroniska dla zwierząt. Przez cały weekend prowadzona będzie rzeczowa zbiórka, podczas której będziemy zbierać karmę dla zwierząt. Będzie także możliwość przekazania datków finansowych na rzecz częstochowskiego schroniska

– bezpośrednio lub na konto – zapowiada Małgorzata Stasikowska-Lis z częstochowskiego kina.

W sumie podczas filmowego weekendu wyświetlone zostaną trzy filmy: „Dogtania. Psi muszkieter”, „Marona – psia opowieść” oraz „Wiki i jej sekret”. Pierwszy obraz jest hiszpańską animacją, w której psia drużyna stosuje się do hasła: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Druga animacja jest z kolei francuską produkcją, a tytułowa suczka Marona, to kundelek, który nie ma szczęścia do właścicieli. Ostatnią z propozycji jest francuski film familijny, którego bohaterką jest ośmiolatka Wiki, przyjaźniąca się z niezwykłym zwierzęciem.

26 sierpnia o godz. 11 zobaczymy

„Dogtania” (bilety: 13 zł), a o godz. 16.30 „Marona – psia opowieść” (wstęp wolny). Dzień później pierwszy tytuł będzie grany o godz. 10.30 (bilety: 13 zł), a po godz. 14.45 wyświetlona zostanie „Wiki i jej sekret”. Seans ten poprzedzi prezentacja psów do adopcji „Daj dom!” (wstęp wolny). W niedzielę, 28 sierpnia znów będzie rządził „Psi muszkieter”, z którym filmowe spotkanie przewidziano na godz. 11 (bilety: 13 zł).

Oprócz tego, w programie znajdują się również warsztaty plastyczne „Psy i my”. W sobotę o godz. 10.30 odbędzie się odsłona dla dzieci, a w niedzielę o godz. 14.30 – dla seniorów. Udział w każdej z nich kosztuje 10 zł od osoby, a liczba miejsc jest ograniczona. Uczestnicy będą malowali, używali szablonów, wycinali z kolorowych papierów i ogólnie dawali upust swojej artystycznej ekspresji. Tematem ich prac będą oczywiście czworonożni przyjaciele.

Ambasadorką akcji została Radna Miasta Częstochowy, Społeczny Konsultant ds. ochrony zwierząt w Częstochowie – Małgorzata Iżyńska. Na wydarzenia bezpłatne i warsztaty obowiązują wcześniejsze zapisy. Szczegóły: www.okf.czest.pl.

(ZS, fot. Pixabay)

REKLAMA

5537

ONJO

SZKOŁA JĘZYKOWA

Profesjonalne nauczanie języków obcych od 1996.

Kursy dla dzieci
młodzieży i dorosłych



ZAPISY

Kursy językowe
dla Ciebie
i dla Twojego dziecka!

ul. Dekabrystów 41 piętro VII
Częstochowa - Tysiąclecie
tel. 664 783 398
www.onjo-sas.com.pl

„Wielko-Miejski Olsztyn”. Koncert pod kierownictwem Mateusza Pospieszalskiego

Wsobotę, 27 sierpnia jurajski Olsztyn zaprasza na plenerowy koncert „Wielko-Miejski Olsztyn”. Wydarzenie wpisuje się w obchody odzyskania praw miejskich.

1 stycznia tego roku, po 152 latach, Olsztyn odzyskał status miasta. Z tej okazji zaplanowano uroczystości. Zapowiadał je burmistrz miasta Tomasz Kucharski, w wywiadzie, który ukazał się na łamach „Gazety Regionalnej” 15 lipca.

Pierwszym z zaplanowanych z tej okazji koncertów będzie „Wielko-Miejski Olsztyn”. Widowisko muzyczne odbędzie się w sobotę, 27 sierpnia o godz. 19 na olsztyńskim rynku. Kierownikiem muzycznym przedsięwzięcia jest Mateusz Pospieszalski - wirtuoz saksofonu, twórca muzyki, producent muzyczny, multiinstrumentalista.

- Jako kompozytor, autor tekstów i producent stoi za sukcesem zespołu Zakopower, a Voo Voo bez Mateusza, to jak Olsztyn bez skałek. Kompozytor i producent muzyki do blisko 50 produkcji filmowych (m.in. „Mój Biegun”, „Słodko gorzki”, „Sezon na leszcza”). Mateusz jest mieszkańcem gminy Olsztyn, więc pewnie nawet nie wiecie ile przebojów, które podśpiewujecie pod nosem powstało w naszych stronach! – tak przedstawiono go na facebookowej stronie Jurajskiej Gminy Olsztyn.

Także na Facebooku można znaleźć film, w którym artysta zachęca wszystkich do udziału w plenerowym widowisku. – Serdecznie zapraszamy, naprawdę będzie się działo – zapewnia multiinstrumentalista.

Lista zaproszonych gości jest rzeczywiście znakomita! Rodzinę Pospieszalskich reprezentować będą także Natalia, Barbara, Łukasz, Szczepan, Marek i Nikodem. Oprócz nich na scenie wystąpią również Mikołaj Kubicki znany jako Meek, Oh Why? (który premierowo zaprezentuje piosenkę skomponowaną „dla Olsztyna, o Olsztynie i w Olsztynie”), Janusz „Janina” Iwański, Zuzanna Iwańska, Max Mucha, Tomasz Sroczyński, Kacper Stolarczyk oraz Młodzieżowa Orkiestra „Sempre” z Olsztyna pod dyrekcją Tomasza Hadriana.

Projekt dofinansowano z budżetu Funduszu Patriotycznego Programu Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego. Frekwencja na pewno dopisze, bowiem plenerowe imprezy na olsztyńskim rynku, zawsze cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Wśród uczestników nie brakuje zarówno mieszkańców gminy, jak i regionu. Oficjalne uroczystości przewidziano na 10 września, również na rynku. Rozpoczną się one o godz. 18.30, a na godz. 19 zaplanowano koncert Chóru Filharmonii Częstochowskiej „Collegium Cantorum”. Pod dyrekcją Janusza Siadlaka zabrzmie „Latin Jazz Mass” Martina Völlingera. Występowi towarzyszyć będą efekty świetlne i pirotechniczne.

Wstęp na koncert jest oczywiście (ZS, fot.UMiG Olsztyn)



Imprezy na olsztyńskim rynku zawsze cieszą się dużą frekwencją

Lubliniecki MDK zaprasza na ósmy jarmark rękodzieła artystycznego

Wielkie święto lokalnych twórców powraca. Jak co roku, na skwerze im. gen Wł. Sikorskiego pojawia się wystawca prezentujący swoje rękodzieło. W programie jarmarku, znajdzie się m.in. wystawa znakomitego malarza Tomasza Lubaszki.

Przygotowania do tego wydarzenia trwają. Już w niedzielę, 4 września o godz. 14, skwer przed MDK wypełni stragany z wyrobami handmade. Jarmark rękodzieła doczeka się tym samym ósmej edycji (na zdjęciach ubiegłoroczna odsłona imprezy).

Tak jak co roku będzie można zakupić różnorodne artykuły dekoracyjne, obrazy, świece sojowe, lampy, ręcznie robione mydelka, biżuterię, kwiatniki z makramy, breloczki, ubranka dla dzieci i maskotki oraz wiele innych wyjątkowych produktów rękodzielniczych.

Jednak lubliniecki jarmark to nie tylko stoiska i zakupy, ale także warsztaty, zabawa, koncerty i wernisaż. W tym roku swoje dzieła zaprezentuje ceniony malarz Tomasz Lubaszka, który z pochodzenia jest lublińczaninem. Tu ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza.

Później studiował w Instytucie Wychowania Artystycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Jego twórczość można było podziwiać zarówno na wystawach indywidualnych, jak i zbiorowych. Podziwiano je nie tylko w Polsce, ale i wielu innych krajach świata. Wernisaż malarskiej wystawy odbędzie się w holu MDK o godz. 17.

Organizatorzy nie zapomnieli też o najmłodszych. O godz. 15 rozpoczyna się zajęcia z Sarą Wojtulek, słynącą ze świetnych pomysłów na doskonałą zabawę. W programie, m.in. malowanie twarzy, bańki XXL, gry i zabawy z chustą animacyjną. O tej samej godzinie rozpoczną się także warsztaty. Do wyboru będą aż trzy propozycje zajęć: „Aniolkowe magnesy” z Marzeną Grzyb, „Radosne doniczki” z Dorotą Kucharzyk oraz „Magiczne lampiony” z Ewą Chrobok. W tym roku na warsztaty nie obowiązują zapisy.

Z kolei o godz. 15.30 rozpocznie się muzyczna odsłona jarmarku. Na początek przewidziano koncert „Wielkie serce – dobra wola” w wykonaniu artystów z Ukrainy. Będzie on wyrazem podziękowania Polakom za pomoc okazaną doświadczonemu wojną narodowi. Następnie pojawi się zespół Za młodzi na sen, który w okresie wakacyjnym chętnie muzykował na tarasie Galerii pod Glinianym Aniołem.

Wydarzenie wpisuje się w obchody jubileuszu 750-lecia Lublińca. Wstęp jest wolny. Szczegóły: www.mdk.lubliniec.pl.

(ZS, mat. MDK w Lublińcu)



REKLAMA

5538

Hurtownia STALI BUDOWLANEJ

PREŃ

ŻEBROWANY

Ø 6, 10, 12, 14, 16, 18, 20mm



możliwy transport z rozładunkiem

Tel. **604 595 060**

Nowoczesne skrzyżowanie w Skrzydlowie. Inwestycja kosztowała ponad 900 tys. zł

Oddano do użytku skrzyżowanie w obrębie dróg 1028 S i 1024 S. Znajduje się ono w miejscowości Skrzydlów w gminie Kłomnice.

Inwestycja w Skrzydlowie była szczególnie istotna ze względu na bliskość szkoły podstawowej. Takie miejsca bywają zazwyczaj neuralgiczne. Wzrost poziomu bezpieczeństwa jest tu więc priorytetowy. Nowe skrzyżowanie jest niezwykle nowoczesne. Wyposażono je w system aktywnej informacji dla pieszych – z pulsującymi światłami ostrzegawczymi, głośnikami i kur-

tywnym detektorem ruchu pieszych PIR wykrywającym obecność przechodniów w strefie przejścia. Również w nocy przejście jest doskonale widoczne.

Inwestycję oddano do użytku w drugiej połowie sierpnia. Podczas wydarzenia obecni byli starosta częstochowski Krzysztof Smela i wicestarosta Jan Miarzyński. - Bezpieczeństwo mieszkańców naszego powiatu jest priorytetem. Tym bardziej najmłodszych pokoleń, za które szczególnie czujemy się odpowiedzialni. Nie można pozostawiać przypadkowi bezpie-



czeństwa dzieci. Edukowanie kierowców, informowanie o ograniczeniach prędkości i wyższe kary

nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, dlatego wdramy rozwiązania wspierające pieszych

w zachowaniu rozwagi na przejściach – mówił Krzysztof Smela.

Przeprowadzone prace objęły roboty drogowe i organizacyjne związane z poprawą bezpieczeństwa pieszych na czterech przejściach. Łączna kwota zrealizowanego zadania wyniosła 901 705,29 zł. Udział Powiatu Częstochowskiego wyniósł 38,45 proc., Gminy Kłomnice 8,32 proc., a Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg – 53,23 proc. Szczegóły: www.czestochowa.powiat.pl.

(ZS, mat. Starostwa Powiatowego w Częstochowie)

VI Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Koniecpolu

Rozpoczął się VI Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. Dyrektorem artystycznym wydarzenia jest Tadeusz Barylski.

Koncertem, który odbył się 21 sierpnia, zainaugurowano w Koniecpolu szósty już Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. W Kościele pw. św. Trójcy (gdzie odbywać będą się wszystkie wydarzenia), wystąpiło trio Vox Tribus z Cieszyna. Zespół tworzą: Paweł Seligman (organy), Jacek Heczko (skrzypce) i Tomasz Paják (klarnet). Niedzielne wydarzenie poprowadziła Agnieszka Szlacheta.

Kolejny festiwalowy występ zaplanowano na 18 września. Przed publicznością zaprezentują się organista Adam Tański oraz mezzosopranistka Magdalena Cornelius. Z kolei 23 października wystąpią organista Michał Duźniak i Częstochowski Kwartet Smyczkowy. Oba wydarzenia zaplanowano na godz. 18, a wstęp na nie jest wolny. Koncert wrześniowy poprowadzi wspomniana już Agnieszka Szlacheta, a październikowy – Paulina Kula.

Dyrektorem artystycznym festiwalu jest częstochowianin Tadeusz Barylski - dyplomowany organista i pianista. Ukończył on z wyróżnieniem Akademię Muzyczną w Krakowie (w klasie organów) oraz Akademię Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach (w klasie fortepianu). Uczestniczył w kursach mistrzowskich poświęconych grze na organach pod kierunkiem wybitnych profesorów klas organów z Europy i USA. Barylski jest inicjatorem i prezesem stowarzyszenia Fiori Musicali. Jego celem jest upowszechnianie i propagowanie kultury muzycznej o wysokiej randze artystycznej. To właśnie Fiori Musicali wspólnie z Miastem i Gminą Koniecpol oraz Domem Kultury w Koniecpolu organizują VI Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. Współorganizatorami wydarzenia są Regionalny Ośrodek Kultury w Częstochowie i Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Trójcy w Koniecpolu.

(ZS, fot. Sławomir Jodłowski/Regionalny Ośrodek Kultury w Częstochowie)



REKLAMA

5539

IV EDYCJA

KLESZCZ WSKIE

animalia

27-28.08.2022

SOLPARK KLESZCZÓW, UL. SPORTOWA 8

- Międzynarodowa Wystawa Kotów Rasowych
- Krajowa Wystawa Psów Rasowych
- Wystawa Zwierząt Egzotycznych
- Wystawa Zwierząt Zagrodowych, Gospodarskich i towarzyszących
- Pokaz Koni Wielkopolskich i Sportowych
- Pokazy Sokolnicze

MOC

PSY I KOTY

alpaki i konie i kuce i krowy
surykatki i lemury i żółwie
pajęczaki | skorupiaki | pancernik

ATRAKCIJ!

- BEZPŁATNE ATRAKCJE DLA DZIECI PODCZAS ZAKOŃCZENIA LATA -

- CZIPOWANIE ZWIERZĄT -

- STOISKA BRANŻOWE - IMPREZA TOWARZYSZĄCA FESTIWAL GIER

SPONSORZY:

PARTNERZY:

PATRONAT HONOROWY:

W Częstochowie trwają trzy bezpłatne programy profilaktyczne

Cchodzi o szczepienia przeciw grypie dla grup szczególnego ryzyka, przeciw pneumokokom dla osób 55+ oraz program wykrywania zagrożenia stłuszczeniową chorobą wątroby wśród cukrzyków.

Do skorzystania z wszystkich tych programów profilaktyki zdrowotnej zaprasza mieszkanki i mieszkańcy prezydent Częstochowy.

Program szczepień przeciw grypie kierowany jest do mieszkających w Częstochowie osób z grup szczególnego ryzyka, czyli: osób w wieku od 65. do 74. roku życia (według rocznika urodzenia), dzieci do lat 18, chorych na schorzenia przewlekłe i nowotworowe oraz dzieci uczęszczających

do częstochowskich przedszkoli. Kolejny program dotyczy szczepień przeciwko pneumokokom dla mieszkanki i mieszkańców miasta w wieku powyżej 55 lat – tych, którzy nie byli szczepieni przeciwko zakażeniom pneumokokowym.

Oba te programy realizuje Przychodnia Lekarska „Północ” przy ul. Andersa 12 (tel. 34 362 44 94, 660 781 815) we współpracy z kilkoma innymi podmiotami leczniczymi.

Placówkami uczestniczącymi są zaś: Przychodnia Lekarska „Nord Med” (ul. Michałowskiego 6, tel. 34 322 06 70, 34 322 32 56, 34 372 10 92), Zakład Usług Medycznych i innych „Kiedrzyńska” (ul. Kiedrzyńska 81a, tel. 34 325 61 33, 34 325 42 60), Przychodnia Lekarska „Południe” (ul. Mireckiego 29a, tel. 34 323 21

53), Przychodnia Rodzinna „Euro-Med” (ul. 3 Maja 16, tel.: 34 361 27 62), Przychodnia Rodzinna „Euro-Medicus” (ul. Kopalniana 4, tel. 34 365 99 15, tel. 34 365 96 25) i Przychodnia Lekarska (ul. Rocha 250, tel. 34 343 57 98).

Trzeci program przeznaczony jest dla chorych na cukrzycę i stany przedcukrzycowe i ma na celu wczesną identyfikację osób zagrożonych niealkoholową stłuszczeniową chorobą wątroby (NAFLD).

Realizatorem jest INTERMAX Sp. z o.o, a w celu uzyskania szczegółowych informacji należy kontaktować się z NZOZ Inter-Med (ul. 1 Maja 27, tel. 787 653 980)

(LN, fot. Pixabay)



REKLAMA

5540

Przychodnia Medar. Zadbaj o szczupłą sylwetkę z urządzeniem WONDER®BODY!

Nowoczesne urządzenie WONDER®BODY to idealne rozwiązanie dla tych, którzy chcą zadbać o szczupłą sylwetkę. Innowacyjne zabiegi, które ma w swojej ofercie Przychodnia Medar, pomogą bezpiecznie i skutecznie pozbyć się zbędnych kilogramów.

Walka ze zbędnymi kilogramami do łatwych nie należy, jest jednak sposób, by uzyskać wymarzoną linię bez wysiłku i z przyjemnością. Zapewnia to urządzenie WONDER®BODY. To światowa nowość i innowacja, po którą sięgają tylko najbardziej profesjonalne gabinety beauty. WONDER®BODY to jedyny system do kompleksowego modelowania sylwetki.

Szybko i bezpiecznie!

Zabieg ten jest nie tylko nieinwazyjny, ale także nie podgrzewa tkanki termicznie. W efekcie jest całkowicie bezpieczny (co potwierdzają najwyższe standardy i normy jakości). Innowacja WONDER®BODY skutecznie odchudza, ujędrnia i modeluje ciało. Dzięki niej można wyrzeźbić całe ciało bez wykonywania ćwiczeń fizycznych. A to wszystko w niezwykle skuteczny i szybki sposób. WONDER®BODY stanowi rozwiązanie na powszechny problem cywilizacyjny zwiększonej tkanki tłuszczowej oraz zmniejszonej aktywności i siły mięśni.

Jak działa WONDER®BODY? Dzięki stymulowanej pracy mięśni następuje intensywne spalanie tkanki tłuszczowej i przyspieszenie



metabolizmu. Impulsowo aktywowane są skurcze, znacznie skuteczniejsze niż podczas ćwiczeń fizycznych. Efekt intensywnych bodźców jest oczywisty, widoczny i odczuwalny już podczas zabiegu. Energia przechowywana w tkance tłuszczowej jest spalana w procesie wzmacniania mięśni.

36 000 ćwiczeń w 25 minut

Jeden zabieg to aż 36 000 ćwiczeń mięśni w 25 minut. Efekt odpowiada trzem godzinom spędzonym na siłowni! Najsilniejsza na świecie technologia HIEMS głęboko oddziałuje na mięśnie szybko kurczliwe i wolno kurczliwe. Powoduje pobudzenie metabolizmu, spalając nawet do 1 500 kcal w ciągu 72 godzin po zabiegu! Ćwiczenia wzmacniają mięśnie, jednocześnie intensywnie spalając tłuszcz.

Indywidualnie dopasowany zabieg daje więcej możliwości i spełnia personalne oczekiwania Klientów.

Intensywność zabiegu adekwatna jest do potrzeb, stąd atuty WONDER®BODY docenią zarówno osoby nieaktywne, jak i wysportowane. W zależności od specjalizacji estetycznej, sportowej lub rehabilitacyjnej, WONDER®BODY pozwala ustalić najlepsze parametry, regulując częstotliwość, głębokość, intensywność, moc, czas skurczu i relaksacji.

Urządzenie – WONDER® BODY jest dostępne w Przychodni Medar przy ul. Wieluńskiej w ramach oferty komercyjnej. By odkryć jego możliwości, warto skontaktować się osobiście pod numerem tel. 506 323 143.

Komora hiperbaryczna

Warto dodać, że jedną z licznych nowinek technologicznych, którą oferuje Medar, jest medyczna komora hiperbaryczna 3 ATA. Komora hiperbaryczna firmy ENPOL, z której można skorzystać w Me-

darze, jest jedną z najbardziej skutecznych. Dlaczego? Otóż w normalnych warunkach dostarczanie tlenu do organizmu jest uzależnione od ukrwienia konkretnego obszaru ciała. W warunkach panujących w komorze hiperbarycznej – dzięki ciśnieniu – tlen ma właściwość przenikania nawet do nieukrwionych miejsc organizmu.

U pacjentów korzystających z zabiegów tlenoterapii hiperbarycznej odnotowuje się prawie ośmiokrotny wzrost komórek macierzystych. Potwierdzają to badania: tlenem pod wysokim ciśnieniem stymuluje się szpik kostny do wytwarzania komórek macierzystych oraz pobudza do działań naprawczych, co nie jest możliwe w przypadku stosowania komór z dwukrotnie niższym ciśnieniem.

Co ciekawe i bardzo obecnie istotne, komora hiperbaryczna pomaga

w ograniczeniu skutków COVID-19. Korzystanie z komory hiperbarycznej jest zalecane także pacjentom z alergią, chorobami skóry, zaburzeniami układów: nerwowego, krwionośnego i pokarmowego. Tlenoterapia wskazana jest także przy infekcjach bakteryjnych i wirusowych, czy przewlekłym zapaleniu kości, depresji, nadwadze i otyłości. Lista schorzeń jest długa, a na wszystkie pomaga tlenoterapia hiperbaryczna. Przychodnia Medar zachęca wszystkich do skorzystania z zabiegów w medycznej komorze hiperbarycznej.

tel. 506 323 143

Więcej szczegółów na stronie internetowej:
www.przychodnia-medar.pl

Tekst sponsorowany



GAZETA REGIONALNA.COM

CZĘSTOCHOWA KŁOBUCK LUBLINIEC MYSZKÓW RADOMSKO

40-lecie T.Love

foto: Robert Jodłowski

REKLAMA

5541

Havier

Doradztwo Personalne

Havier Sp. z o.o.
Jasnogórska 27, 42-200 Częstochowa
34 300 00 35, rekrutacja@havier.pl
www.havier.pl

Zmień pracę na lepszą!



Zajrzyj na Jasnogórską 27 i dowiedz się więcej

REKLAMA

5542



STACJA
GRAWITACJA
WIĘCEJ NIŻ PARK TRAMPOLIN



+48 726 136 666

www.stacjagrawitacja.pl

czestochowa@stacjagrawitacja.pl

ZORGANIZUJ U NAS
#ODERWANE URODZINY!
ZABIERZ SWOJĄ KLASĘ NA LEKCJĘ WF!

WSKOCZ DO NAS
I #ODERWIJSIE!

Muniek Staszczuk: Zanim wyjdiesz do ludzi, musisz zadać sobie pytanie, po co

Kapela na starcie była mocno melanżowa, jednak do tego, co tu i teraz, doszliśmy ciężką pracą. Wydałiśmy dużo płyt. Ja trzymam za ten ster, godzę różne charaktery, sklejam zespół w całość – mówi Zygmunt „Muniek” Staszczuk, lider zespołu T.Love, który w tym roku fetuje swoje 40-lecie.

W latach 80., gdy zakładałeś T.Love, zespoły tworzyły się przy stolikach. Na zasadzie: ktoś ma pomysł na teksty, komuś chodzi po głowie rytm, a ktoś ma bas i grać może szczególnie nie potrafi, ale bardzo chce spróbować. A dziś? Czy zespoły to przede wszystkim biznes?

Zygmunt „Muniek” Staszczuk: Dziś mamy kryzys zespołów. Coraz częściej są tzw. projekty. Jest producent, współproducent, duety. Lata 80. były zupełnie inne. T.Love zakładaliśmy jako kumple z „Sienkiewicza”. Na zasadzie: ty, Słoniu [zmarły tragicznie w 1998r. Jacek Wudecki – przyp. red.], będziesz grał na bębnach, Zając [Dariusz Zając, dziś dyrektor Zespołu Szkół Przemysłu, Mody i Reklamy im. Reymonta – przyp. red.] na klawiszach, ja spróbuję coś pograć na basie, a Janek [Janusz Knorowski, obecnie profesor warszawskiej ASP – przyp. red.] na gitarze. Nie mieliśmy planu. Panował postpunkrockowy klimat, nikt nie miał pieniędzy, nikt o nich nie myślał. Trafiliśmy na drugą falę zespołów undergroundowych. W pierwszej królował Kryzys z Robertem Brylewskim i Tomkiem Lipińskim. Dzięki nim założyłem swój własny zespół. Razem z moją pierwszą kapelą – Opozycją, supportowaliśmy Kryzys, gdy w 1981 r. wystąpił



Muniek Staszczuk (fot. archiwum prywatne)

w Częstochowie. To wówczas poznałem Roberta Brylewskiego i Maćka Góralskiego, moich idoli.

Co zmieniło to spotkanie?

- Przyznałem, że nie do końca dobrze czuję się w Opozycji. Ja jestem taki bardziej punkowy, a chłopaki chcieli grać klasycznego rocka. Już nie wiem, czy to Brylu, czy Góralski powiedzieli: p... to, załóż własną kapelę. Tłumaczyłem, że nie mam kolesi do grania, a w Częstochowie przeważają muzycy jazzowi. „To załóż zespół z kumplami” – rzucili mi w odpowiedzi. Dzięki tej punkowej lekcji powstał T.Love Alternative.

Jak opowiadałeś już setki razy: „dopomógł” Wam stan wojenny.

- To był bardzo zły czas, jednak nas

decyzja generała Jaruzelskiego i zamknięcie szkoły, zdopingowało do grania. Wolne przeznaczyliśmy na pierwsze próby.

Pamiętasz pierwszą próbę?

- Styczeń '82. Lisiniec, ul. Zakopiańska (dziś nazywa się inaczej). Słoniu, Janek i ja mieszkaliśmy w blokach, warunki do grania mieliśmy marne. Tylko Darek Zając miał wolnostojący dom. Padło na jego lokum. Jego cudowna mama przynosiła nam do garażu kanapki. Zaniósłem do niego mój bas, na którym rzeźbiłem kilka dźwięków, Janek – gitarę, Zając miał klawiszowe w domu (był zdecydowanie najlepszym muzykiem w tym składzie), a Słoniu... rozłożył książki i grał na nich pałeczkami. To wtedy powstała piosenka „Gwiazdka”. „Mamo kup mi karabin, mamu kup

mi broń” przetrwało dłużej. To taki zapis czasu stanu wojennego, pacyfikacji strajku w kopalni „Wujek”, wojny polsko-polskiej i tego, gdy ludzie ginęli na ulicach. My, jako maoloci, też byliśmy przestraszeni, ale jeszcze mocniej wkur... Byliśmy licealistami, żyliśmy nie tylko tym, ale i zwyczajnymi sprawami, dziewczynami, domówkami... Zespół łączył to wszystko.

Najpierw była pamiętna studniówka w „Sienkiewiczu”, a co potem? Gdzie graliście?

- Objechaliśmy wszystkie szkoły. W stanie wojennym był zakaz innych koncertów, kluby były pozamykane. Drugi koncert daliśmy w „Traugucie”. Kolejny w LO im. Dąbrowskiego itd. Po mieście poszła fama, że jest taki band z „Sienkiewicza”. Niektórzy znali mnie z Opozycji, więc lokalnie byliśmy już nieco znani. Nie mówię tu o wielkiej popularności, ale ośmieliło nas to do zrobienia pierwszych nagrań.

Nagrywaliśmy w Studenckim Radiu Pryzmat na Tysiącleciu. Potem przyszedł czas na pierwszą i nieudaną próbę dostania się do Jarocina w 1982 r. Wkrótce rozjechaliśmy się na studia. Ja do Warszawy na polonistykę, Słoniu do Krakowa na ekonomię, a Zając do Opola. Tylko Janek został, bo on był rok młodszy. Był to czas zawieszenia, bo nie wiadomo było, jak to ciągnąć. Przyjeżdżałem raz na tydzień do Częstochowy. Wtedy robiliśmy próby i jakoś to scalałem, jako taki niby menadżer.

Próba była nieudana, jednak tematu Jarocina nie opuściliście?

- Mówię: jak nam się nie udało w '82, to spróbujemy w '83, a jak tym razem nie zaskoczy, to odpuszczamy. Zrobiliśmy nowe nagrania w domu kultury. Pracowaliśmy ze słynnym Dariuszem Mokwą, który był realizatorem dźwięku. Poprzedziły je próby w domu kultury na Stradomiu. Z Darkiem nagrywaliśmy z pomocą kamery pogłosowej, w efekcie brzmiało to jak wczesny The Cure czy Joy Division, które nas fascynowały. Kamera maskowała moje niedoróbki wokalne. Wypuściliśmy to i się udało. Pamiętam, że to był jeden z moich najszczęśliwszych dni: siedzimy w Warszawie nad Wisłą z Jankiem Knorowskim i pijamy to, że jedziemy do Jarocina. Dzięki festiwalowi mogliśmy wypłynąć szerzej.

A jak miała się do tego Twoja kariera basisty?

- Do dziś uważam, że gitara elektryczna to najbardziej sexy instrument. Gitary nie podrobisz niczym. Każdy chłopak grał wtedy przed lustrem z rakiетką do badmintona i udawał, że to instrument. Ja na gitarze grać się nie nauczyłem. Od koleśki z Rakowa pożyczałem wprowadzie akustyki, żeby zapaść parę chwytów, ale byłem leniwy, palce mi krwawiły, stwierdziłem, że bas będzie prostszy. „Tylko” cztery struny. Zacząłem coś tam próbować.

Jeszcze przed Jarocinem mieliśmy poważne zaproszenia na festiwal do Malborka. Grały tam profesjonalne bandy jak Oddział Zamknięty. Nie dojechała bardzo dobra kapela punkowa Brak z Łodzi, Ziemka Kosmowskiego. Walter Chelstowski pozwolił nam zagrać za Brak. Wystąpiliśmy, ale stwierdziłem, że do Jarocina przydałby się lepszy basista. Padło na Konia, czyli Jacek Śliwaczyński, basistę Opozycji [dziś to ceniony fotograf – przyp. red.]. Rzuciłem instrument w ką, stwierdziłem, że będę śpiewał i pisał teksty. Wyszło dobrze. Koniu jest świetnym muzykiem.

Do Jarocina pojechaliście już w piątkę?

- Zespołowo tak, ale ogólnie pojechaliśmy mocną, częstochowską ekipą. W wojskowym namiocie spało nas chyba ze 20 osób. Byliśmy najbardziej balangową grupą. Wtedy zresztą wszyscy czuliśmy się wspólnotą.

W Jarocinie nie wygraliśmy, ale publiczność i dziennikarze nas zauważyli. Pierwszym, który napisał o nas „poważny” tekst był Kamil Sipowicz, partner Kory. Tekst ukazał się w „Razem”. Napisał w nim, że byliśmy – jego zdaniem – jedną



Na klubowej scenie... (fot. Leszek Piłichowski)

to robisz. Czy wyłącznie dla tzw. fame'u? Każdy lubi popularność, ale to nie może być cel

z najciekawszych kapel w Jarocinie. Ten pierwszy artykuł był dla mnie bardzo ważny.

Kiedy poczułeś się nie tylko wokalistą, ale także menadżerem bandu?

- W Warszawie zabiegałem o to, by puścili nas czasem w radiu, dzwoniłem, gdzie się dało. Nie było menedżmentu w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Ja byłem liderem zespołu i menadżerem jednocześnie. Drugim był Bobesh, czyli Boguś Baranek. Po pierwszym Jarocinie o T.Love Alternative zrobiło się głośniej. Walter Chelstowski zaprosił nas ponownie. Nie w roli gwiazdy, tylko tzw. zespołu zaproszonego. Nagraliśmy ten koncert na kasetę. „Nasz Bubelon” był pierwszym wydawnictwem zespołu. Kasetę sami produkowaliśmy. Bobesh miał magnetofon dwukieszeniowy, Janek Knorowski zrobił okładkę. Zaczęliśmy kopiować materiał. Nie wiem, ile było kaset, może setka. Szybko zaczęły krążyć po Polsce. Sprzedawaliśmy je na koncertach. Ludzie chłonęli wtedy muzykę undergroundową. Dezerter pytał, jak to wydaliśmy, a potem sam zrobił kasetę na podobnych zasadach. To kolejna stara punkowa lekcja: promujmy się sami.

Jak łączyłeś granie ze studiami?

- Byłem na polonistyce, żyłem więc dwoma ścieżkami: bandową i uniwersytecką. Za sprawą Bryła poznałem wiele zespołów. Koncertowało się w Remoncie, w Hybrydach. Wkrótce poznałem Kazika, Kult. Potem w dwie kapele jeździliśmy na koncerty. Trochę żyłem w Częstochowie, trochę w Warszawie. Podjąłem decyzję, żeby próby przenieść do stolicy i Hybryd. Tam kierownikiem był Sławek Rogowski, mecenas sztuki alternatywnej. W każdej sali grała tam inna kapela. Tu Kult, tam Dezerter, dalej Izrael, Armia... Historyczne miejsce i dzisiejsze tuzy, a z nimi my. Zaczęło mi się zmieniać myślenie. Oczywiście nie chodziło o pieniądze...

Pieniądzy z grania to chyba wówczas nie było?

- Chętnie przyjęlibyśmy jakąś większą kasę. Wszyscy byliśmy biedni jak przysłowiowa mysz kościelna. Za te kasety Bobesh dzielił forszę uczciwie, po równo. Starczało na obiad i browar (który nie był wszędzie dostępny). Można było iść więc nie do baru mlecznego, ale normalnej knajpy. My się cieszyliśmy. Nic zresztą nie cieszy tak, jak pierwsze pieniądze zarobione z własnej muzyki. Trudno policzyć, ile osób kupiło



T.Love na Festiwalu Woodstock w 2014 r. (fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

ten „Nasz Bubelon”, a potem drugą kasetę - „Chamy idą”. Jednak dzięki nim przestaliśmy być anonimowi. Wkrótce udało się nagrać - już w profesjonalnym studio - piosenkę „Zabijanka”. Trafiła ona na składankę „Jeszcze młodsza generacja”. Prezentowano na niej młode, wschodzące kapele jak Kult czy Madame (pierwszy zespół Roberta Gawlińskiego). Kolekcjonerzy mogą mieć ją na winylu. Realizator Włodek Kowalczyk rozumiał takie kapele, nie czyścił więc nagrań za bardzo, żeby brzmiało po naszymu. Wyszedł nam ten kawałek. Zaczął nas puszczać Paweł Sito, który miał w Rozgłośni Harcerskiej alternatywną listę przebojów. „Zabijanka” wskoczyła tam na pierwszą pozycję. Wkrótce na liście pojawił się także „Garaż”.

Zaproponowano nam nagranie singla. „To wychowanie” nie przeszło przez cenzurę. Uznawano utwór za kpinę. Z „Zabijanką” też były problemy. Słyszałem: co pan tu śpiewa. Superman, Tarzan - co to za wzorce? W efekcie na singiel trafiło: „IV Liceum”, „Garaż” i „My - marzyciele”. Wtedy był to nowy utwór, bo już z nami grał Andrzej Zeńczewski - mój przyjaciel, którego transferowaliśmy z Daabu. Graliśmy na dwie gitary. Wkrótce skład poszerzył się o saksofon. Saksofonistów było kilku, ale gdy pojawił się Tom Pierzchański, ekipa zrobiła się stała. „My - marzyciele” wskoczyło do Trójki.

Jak się czuleś słysząc się wreszcie w wymarzonym radiu?

- Pamiętam to jak dziś. Był rok 1986. Wstaję rano w akademiku na Grochowie („który budzi się z przepicia” - jak śpiewam w „Warszawie”), włączam radio (w każdym pokoju musiało być jakieś radio), a tu Wojciech Mann mówi: młody

zespół T.Love Alternative i piosenka „My - marzyciele”. Zatkalo mnie. To my! To były podobne emocje jak wtedy, gdy czytałem ten tekst Sipowicza. Duża sprawa. Trójka była wtedy megawyrocznią. Ludzie otwierali okna w akademiku, żeby słuchać listy przebojów. „Marzyciele” dotarli do szóstej pozycji. Byli w pierwszej dziesiątce listy Niedźwiedzia [Marka Niedźwiedziekiego - przyp. red.]. Podchodziłem do tego bardzo punkowo, ideowo. Mówię: chłopaki, alternative to już nie jesteśmy, jeśli radio nas gra, to robimy się już mainstreamowi. Do fanów trzeba podchodzić poważnie i tak został T.Love, ale już bez Alternative. Odbyliśmy krucjatę undergroundową i koniec. Teraz brzmi to śmiesznie. Jak takie gadki ideowca.

Ale nadal graliście za skrzynkę piwa?

- Za skrzynkę piwa to byłoby już coś! Za bilet PKP, drugiej klasy.

Ale nam to nie przeszkadzało, bo już w pociągu zaczynała się balanga. Celebracja koncertu zaczynała się od wejścia z peronu do wagonu. Browary i winiarnie mieliśmy w plecakach. Potem jechaliśmy do akademików, wiadomo, nie spało się wówczas w hotelach. I kolejna impreza. Jako młode organizmy dawaliśmy radę zagrać potem wieczorny koncert. Po klubach jeździliśmy od 1983 r. „Liceum” czy „Karuzela” (dzisiejsze klasyki) szybko stały się takimi przebojami. Publiczność się ich domagała. Krzyczeli: Muniek - „Karuzela”, Muniek - „Wychowanie”.

Za tą popularnością niebawem przyszła płyta „Miejscowi - live, na którą - pod innymi wówczas tytułami - trafiły m.in. dzisiejsze „Autobusy i tramwaje” czy „To wychowanie”.

- Powstało wówczas takie niezależ-

ne wydawnictwo Klub Płytowy „Razem”. Przy tygodniku „Razem” założył je ekshipis, dziennikarz Krzysztof Domaszczyński, który bardzo lubił punkową muzykę. Wydawał więc płyty Kultu czy Armii, i nam też zaproponował krążek. Taka okazja, a my... nie mamy perkusisty. Okazało się, że Słoni� chce odejść. Ostatni koncert zagraliśmy na Węgrzech. Dziewczyna Stepy [Dariusza Stepnowskiego - przyp. red.], basisty Dezertera, była stewardesą. Skorzystaliśmy z okazji wyjazdu. O swoim odejściu Słoniū, mój „soul brother”, powiedział mi, gdy wjeżdżaliśmy windą na Górę Gellerta. Pamiętam to dobrze. Nie wiedziałem, co robić.

Koniū wykazał się sprytem. Znał Piotrka Wysockiego z Kobranocki, grali razem jakieś bluesowo-jazzowe koncerty. Przed nagraniem debiutanckiej płyty zagraliśmy zaledwie cztery próby. Teraz to nie do pomyślenia. Koncertowy krążek zarejestrowaliśmy w warszawskim „Remoncie”. Był 1988 r. Rok później ukazało się studyjne „Wychowanie”. Mieliśmy już dwie płyty. Do tego kilka razy zagraliśmy w Jarocinie. Pomyślałem: teraz to już mogą umierać.

Zanim „Wychowanie” doczekało się premiery, wyjechałeś do Anglii. T.Love został zawieszony...

- W Polsce ślaniała się komuna, wszędzie panowała bieda. Moja przyszła żona Marta była w ciąży z Jankiem (dziś 32-latkim). Mój przyjaciel z „Sienkiewicza” Jacek Dyluś miał siostrę, która wyjechała do Anglii na fali stanu wojennego. Odwiedzał ją wielokrotnie. Opowiadał o tym zupełnie innym - z naszego punktu widzenia - świecie. Dla mnie brytyjski punk i rock'n'roll (dokończenie na str. 14)



Koncert zespołu z okazji Dni Czeladzi 2022 (fot. Robert Jodłowski)

(dokończenie ze str. 13)

były świętościami. Wiedziałem, że będą potrzebne pieniądze. Zespół się sypał. Rozwiązałem skład. Tuż przed wyjazdem mój przyjaciel i świetny dziennikarz, nieżyjący już Piotr Bratkowski, opowiedział mi o Janku Benedku, gitarzyście z Żoliborza. Słyszałem go w Tilcie, miał takie rollingstonesowe brzmienie. Stwierdziłem, że jak wrócę, to muszę się do niego odezwać.

W lipcu wyleciałem do Anglii. Upadek komunizmu obserwowałem z brytyjskiej perspektywy. Tam zacząłem chodzić na koncerty, o których w Polsce nie mogło być mowy. Widziałem Ramonesów, Iggy Popa, gitarzystę The Clash Micka Jonesa z zespołem Big Audio Dynamite, Aerosmith... Oglądając te profesjonalne występy, słysząc, że w Polsce nadchodzi zmiany, zacząłem myśleć, że trzeba wrócić do grania. Stemplem, którym przybiłem tę myśl, był tekst „Warszawy”, który napisałem w toalecie w londyńskim klubie. Prototyp muzyczny miałem w pokoiku, który wynajmowałem w północnej części Londynu leżała stara gitara, więc ćwiczyłem kawałek. Miałem piosenkę, pomyślałem, że może pora założyć nowy T.Love i że muszę zadzwonić do Benedka.

Londyn natchnął Cię do tego, żeby o zespole pomyśleć zawodowo?

- Zdecydowanie. Podpatrzyłem, jak to się robi, jak wygląda normalny rynek. W Polsce zaczęły mi spływać pierwsze, minimalne pieniądze z ZAiKS-u. Tantiemów za pierwszą i drugą płytę starczyło akurat na pieluchy dla Jasia. Marta miała mieszkanie na Żoliborzu, mieliśmy gdzie mieszkać, potrzeby były skromne. Przyjechałem do kraju pełen optymizmu i energii do grania.

Z Jankiem Benedkiem, Sidneyem Polakiem i Pawłem Nazimkiem założyliśmy nowy band. Potem doszedł Perkoz [Jacek Perkowski – przyp. red.]. To właściwie taki skład, w którym gramy aktualnie. W piwnicy u Janka nagraliśmy „Pocisk miłości”. To był sukces rynkowy. Każdy zespół ma „break through”, czyli przebicie. Naszym była „Warszawa”.

U publiczności mieliśmy kredyt zaufania, którego nie da się kupić za żadne pieniądze. Poza Polskimi Nagraniami zaczęły się pojawiać inne wytwórnie, było więcej koncertów, nagraliśmy klip do „Warszawy”...

Wyglądało to poważniej, choć o życiu z muzyki nie było jeszcze mowy. Pomagali nam moi i Marty rodzice. Mieliśmy Janka, wkrótce urodziła się Marysia, byliśmy szczęśliwi, Wtedy już myślałem o muzyce jako moim zawodzie.

Nigdy nie planowałeś, żeby – zgodnie z wykształceniem – zostać nauczycielem języka polskiego?

- Z całym szacunkiem dla tego zawodu, pomysł ten porzuciłem już w latach 80. Potem myślałem, że może zostanę dziennikarzem muzycznym. Od 1974 r. słuchałem rocka, znałem się na tym. I nawet przez chwilę nim byłem. Po powrocie z Anglii pisałem dla pisma „Atak” (ukazało się tylko kilka numerów, potem tytuł padł). Miałem działkę muzyczną. Pisałem recenzje płyt. Dostawałem małą pensyjke. W połączeniu z tym, co mieliśmy z T.Love, jakoś musiało starczyć. Band był nowy, chciało się grać.

W składzie z „Pocisku” nagraliście „Kinga”, uznawanego za jedną z najważniejszych płyt lat 90. W kwietniu minęło 30 lat od tej premiery. Jak Ty oceniasz ten krążek?

- To jeden z lepszych albumów w naszej, własnej hierarchii. Sam plasuję „Kinga” w trójce moich ulubionych płyt. Fani też bardzo lubią ten krążek. W 1993 r. uznano nawet „Kinga” za płytę roku. Nie poszły jednak za tym jakieś świetne koncerty, brakowało fajnych klubów. To zmienił dopiero „Prymityw”. Wtedy występy zaczęły się nam bilansować. Wcześniej mieliśmy „fame”, ale „no money”.

Tekst „mówiono o nim King w Mieście Świętej Wieży” zna chyba każdy. Dziennikarzem nie zostałeś, ale Twoje piosenki śpiewają kolejne pokolenia. Liczyłeś, ile tekstów napisałeś?

- 150? 200? Nie mam pojęcia. Kiedyś miałem pokusę, żeby to sprawdzić. Mam w domu wszystkie swoje płyty, może kiedyś się za to zabiorę.

Każdy tekst napisałeś ręcznie, w słynnych zeszytach?

- Tak. Najczęściej są to zeszyty formatu A4. Teraz, we Włoszech kupiłem sobie taki mały, piękny kajecik i w nim notuję. Ja zresztą ciągle coś notuję. Zeszyt, długopis, to mój stały warsztat. Potem z tego buduje się płyta. Z reguły najpierw mam muzykę. Choć czasami jeszcze powstają najpierw teksty, potem kompozycje. Ostatnim takim przykładem było chyba „Lucy Phere” z „Old is Gold”. Przed nagrywaniem płyty idę do sklepu papieżniczego i kupuję cztery czy pięć zeszytów, żeby mieć także do pisania „na brudno”. Kiedyś miałem etap dyktafonu. Śpiewałem sobie jakieś melodie, to było w czasach „Modelu 01” czy „I Hate Rock’n’Roll”. Było to o tyle dobre, że mnóstwo pomysłów przychodzi mi do głowy w samochodzie, a tam trudno je spisywać. Niemniej ten



Znak charakterystyczny Muńka? Przeciwśłoneczne okulary (fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

dyktafon jakoś mi nie spasował. Porzuciłem go. Teksty do „Hau! Hau!” również ręcznie napisałem. Kawałek „Ja Ciebie kocham” wymyśliłem w samochodzie.

Jesteś „analogowy”?

- Na to wychodzi. Muzyki również nie słucham w żadnych platformach streamingowych. Nie używam Spotify ani Tidal. Jestem płytowcem, CD-kowcem, może dziwakiem. Mój samochód, cały obity, dopóki nie padnie sam, nie zostanie wymieniony. Ma odtwarzacz CD, którego nowsze modele nie mają. A ja nie będę słuchał muzy z nośnika.

Co jest takiego w kapelach lat 80., jak T.Love czy Kult, że czasy się zmieniają, a te piosenki zostają?

- Nie mogę być rzecznikiem wszystkich, choć wiadomo Kazio Staszewski to mój przyjaciel. Co jest w tych zespołach? Myślę, że przede wszystkim prawda. Są tam nasze przeżycia, opowieści. To teksty, a nie zbitka słów, które się rymują. Nie tworzymy projektów, o których wspominałem na początku, tworzymy zespoły. Ja sam artystę oceniam po sześciu wydanych płytach, a nie po jednym chwytliwym przeboju.

Lata 80. wypełnione muzyką Kultu, Dezertera, Maanamu, Republiki, Armii i wielu innych kapel uważam za najlepsze. Byliśmy takimi gośćmi z bloków, podwórka, głosami normalnych ludzi. Oczywiście mam szacunek dla muzyki lat 60. i 70., gdy królowali Breakout czy Niemen. Jednak ta późniejsza odwaga, przekaz socjologiczny, trafia do mnie mocniej. Wtedy nie robiło się stroniło, trzech kanałów tv - unikało. Dziś ludzie zabijają się, żeby pojawić się w telewizji. Oczywiście sama szczerść nie wystarczała. Potrzebni byli

jeszcze utalentowani muzycy, do których zawsze miałem szczęście. Sam przecież nie pisałem muzyki.

Aktualnie T.Love czy Kult to zespoły wielopokoleniowe. Taka publiczność przychodzi głównie na koncerty plenerowe. Prawdziwych fanów weryfikuje zawsze trasa jesienna, gdy gramy po klubach, a imprezy są biletowane. Tam przeważa grupa wiekowa 30-50 lat, choć nie brakuje starszych i młodszych. Niektórzy podchodzą do mnie i mówią: wychowałem się na „Wychowaniu”. To największa nagroda. Dowód, że to muszą być jednak dobre piosenki.

Na scenę powinno wychodzić się po coś...

- Dokładnie. Zanim wyjdiesz do ludzi, musisz zadać sobie pytanie, po co to robisz. Czy wyłącznie dla tzw. fame'u? Każdy lubi popularność, ale to nie może być cel. Ja chciałem podzielić się z ludźmi swoimi spostrzeżeniami, emocjami. Choć oczywiście na tej „adoracji” dziewczyn, kumpli, też mi zależało. Nie myślało się jednak o wizerunku, promocji. To było takie chłopackie. Teraz muzyka to mój zawód, choć ta chłopackość zawsze pozostaje. Nawet jak masz sześć dych na karku.

Jesteś chłopakiem z bloków, z rakowskiego podwórka, a dziś mówią do Ciebie: panie Muńku legendo. To zresztą cytaty ze spotkań, które kilka lat temu odbyło się w częstochowskiej bibliotece, a prowadził je Sławomir Maślikowski. Jak się czujesz ze świadomością, że Twoje nazwisko na stałe wpisało się w historię polskiej muzyki?

- To sukces. Nie spodziewałem się go, myślałem, że dwie płyty i koniec. Kapela na starcie była mocno melanżowa, jednak do tego, co tu

i teraz, doszliśmy ciężką pracą. Wydaliśmy dużo płyt. Ja trzymam za ten ster, godzę różne charaktery, sklejam zespół w całość.

Nie osiągnęlibyśmy jednak niczego bez ludzi. Bez ich sympatii, zaufania. Czas pracuje na naszą korzyść, zespół ma 40 lat i dorobek, z którego można ułożyć trzy dobre setlisty. Jestem po przejściach zdrowotnych, to wiadomo, nie mogę grać 60 piosenek, ale te 20 uciągnę.

Jak układasz setlistę na jubileuszową trasę? Przypomnijmy, że to powrót po ogłoszeniu w 2017 r. zawieszeniu działalności T.Love.

- Wybór jest trudny, trzeba zachować równowagę pomiędzy promocją „Hau! Hau!”, a naszą 40-stką. Gramy więc nasze the besty plus kilka nowości. Do tego dochodzi także wspomniany jubileusz „Kinga”. Sporo jest do pogodzenia. Skład, w którym gramy, ułożyłem z premedytacją. To Benedek, Perkoz, Nazim i Polak, czyli ekipa z „Kinga”. Od niedawna towarzyszy nam również młody klawiszowiec – Mariusz Nejman. Fajnie wpasował się w ten klimat.

Na koncertowej mapie nie mogło zabraknąć naszego miasta. 27 czerwca wystąpisz z zespołem z okazji 30. Dni Częstochowy.

- Bardzo mi na tym koncercie zależało. Cieszę się i zapraszam wszystkich na Północ. Wystąpią z nami gościnnie kumple ze starej załogi: Darek Zajac i Tom Pierzchalski.

Rozmawiała Zuzanna Suliga

(fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl, archiwum Anny Staszczuk, Robert Jodłowski, Leszek Pilichowski)

Teksty Muńka to uliczna poezja, pełna niebywałego talentu obserwatorskiego

Dziesięć lat temu „Częstochowa gra Muńka”. Inicjatorem koncertu, który odbył się 6 maja 2012r. na pl. Biegańskiego, był Krzysztof Niedźwiecki – częstochowski gitarzysta, wokalista, kompozytor i producent. W rozmowie wspomina on nie tylko to wydarzenie, ale i inne artystyczne spotkania z Zygmuntem Staszczakiem.

Pamiętasz, którą piosenkę T.Love usłyszałeś jako pierwszą?

Krzysztof Niedźwiecki: Myślę, że na początku usłyszałem „Wychowanie”. Natomiast pierwsze „głębsze” wrażenie zrobiły na mnie „Na bruku” i „King”. Ten pierwszy, bo ma taki bezpretensjonalny charakter, mimo iż porusza dość roszczeniową sprawę. „Kinga” natomiast lubię, bo jest takim obrazkiem. Jak go słyszę, to widzę jakby obraz, nawet zapach jestem w stanie poczuć. To cały Muniek. Niby proste zdania, język uliczny, a w jego interpretacji staje się poezją. Tak, uliczną poezją. Zresztą Muniek ma niebywały talent obserwatorski.

Jak się poznaliście?

- Muńka poznałem w 2001 r. w klubie Proxima w Warszawie. Graliśmy tam z Habakukiem. Staliśmy w garderobie i wszedł Muniek oraz Andrzej Zeńczewski (razem tworzyli wtedy zespół Szwagierkolaska). Od słowa do słowa Muniek dał mi... talon na browara, bo przyjechał samochodem. Później umówiliśmy się na spotkanie i posiedzieliśmy kilka godzin, ustalając, że kiedyś, coś razem programy. Muniek bardzo się cieszył, że jest w Częstochowie zespół z fajnym przekazem, że gra koncerty. Tak po latach myślę, że pomagał nam z serca i to bardzo. W przypadku Muńka jest to dobre, duże i może ciut naiwne serce. Może dlatego ludzie mu wierzą?

Do współpracy doszło. Zaowocowała ona przebojem „Miasto”, który trafił na wydaną w 2005 r. płytę „4Life” Habakuka. Jak powstał kawałek, który stał się swoistym „hymnem” Częstochowy?



Koncert „Częstochowa gra Muńka”

- W Habakuku kawałki przynosił głównie Wojtek Cyndecki i Broda [Wojciech Turbiarz – przyp. red.]. Było mi bardzo miło, że gdy padł pomysł utworu dla Muńka, Broda zasugerował, abym to ja coś zaproponował. Spotkałem się z Muńkiem w Pubie „Lolek” i na takich głośniczkach od komputera puściłem mu pomysł i wręczyłem płytę. Zadzwoił na drugi dzień, żartując, że zламаłem zasady kompozycji hita, i że po pierwszej zwrotce niepotrzebna jest zagrywka, tylko od razu musi być zwrotka... Swoją drogą wtedy nie doceniałem tego, że forma to jest podstawa piosenki. Jakby rama w obrazie czy dramaturgia w książce. Jednak potem zadzwonił i za-

śpiewał przez telefon tekst. To była fajna chwila. Dobrze to pamiętam.

Potem - jako szef klubu Zero i animator kultury, wielokrotnie organizowałeś koncerty T.Love. Pamiętasz ten, który zorganizowałeś jako pierwszy?

- Zgadza się. Pierwszym był chyba koncert w ramach „Brzmienia Świętej Wieży”. Tytułowe hasło wymyślił zresztą Muniek.

Warto wspomnieć też o występie „starego” składu, który odbył się w „Zero” w październiku 2010 r. Jego zapis w formie DVD i CD tra-

fił na płytę „T.Love Alternative 100% Live”, wydaną przez SP Records. Jak wspominasz tamto wydarzenie?

- Bardzo dobrze je wspominam. Ten koncert miał bardzo pozytywne wibracje. Wszyscy czuliśmy, że historia zatacza koło, ponieważ klub mieścił się w dzielnicy, w której Muniek się wychowywał. Frekwencja dopisała, klub był pełen. Muniek miał zdarte gardło, a i tak tego koncertu słucha się świetnie. Myślę, że to dobry zapis. Muniek wtedy po raz ostatni spotkał się z Pędzlem (Kingiem), ale ich rozmowa jest nie do opowiedzenia (śmiech).

Rozmawiając o koncertach, nie można zapomnieć tego, który odbył się w maju 2012 r. z okazji 30-lecia działalności artystycznej Muńka, a tym samym jubileuszu grupy. „Częstochowa gra Muńka”* było wydarzeniem, które tłumnie wypełniło pl. Biegańskiego. Ty je zainicjowałeś, przewodziłeś także Orkiestrze na Bruku, zaprosiłeś wielu gości. Skąd taki pomysł?

- Pomysł był naturalny. Muniek wywodzi się z Częstochowy, a wtedy mijalo 30 lat od debiutu T.Love. Naczelnikiem miejskiego Wydziału Kultury został akurat Aleksander Wierny, który szybko zareagował na ten plan - za co do dziś mu dziękuję. Przystąpiliśmy do działania. Do dziś uważam, że piosenki Muńka wykonywane przez innych, mają jeszcze inny wymiar. To są kawałki, które chcąc nie chcąc są ważne dla naszej kultury. W sumie myślę, że można to jeszcze kiedyś powtórzyć...

Po teksty Muńka Ty też sięgasz. Podczas sierpniowego koncertu organizowanego przez Bibliotekę Publiczną zaprezentowałeś utwór „Broniewski”. Muniek podarował Ci ten tekst?

- Tak, „Broniewski” to dość udany utwór. Rodził się długo. Pracowaliśmy kiedyś (i co ciekawe, wracamy do tematu po ośmiu latach) nad płytą z Lechem Dyblikiem. Jakoś

nie byliśmy wtedy gotowi. Muniek podarował nam tekst, który był dłuższy niż teraz. Zapytałem, czy mogę go skrócić. Zgodził się, choć prosił, aby nic nie dodawać. Tak że jest to tekst Muńka, który odważyłem się...dopasować do melodii. Ja jestem sceptyczny do swoich prób napisania piosenki, ale akurat „Broniewski” – w takiej podrasowanej formie - bardzo mi leży.

Rozmawiała Zuzanna Suliga

*„Częstochowa gra Muńka”. Pod tym hasłem 6 maja 2021 r. odbył się jubileuszowy koncert na pl. Biegańskiego. Podczas muzycznego święta z okazji 30-lecia pracy artystycznej Zygmunta „Muńka” Staszczaka na „Bieganiu” bawilo się 10 tys. częstochowian. Pomysłodawcą wydarzenia był Krzysztof Niedźwiecki. W plenerze wystąpiło wielu znamienitych gości. Koncert otworzył zespół Menhor, perkusista formacji - Kazik Huptyś, grał z Muńkiem w grupie Opozycja. Wykonał metalowo-rapowaną wersję „I love you”. Potem scenę przejął przyjaciel Muńka z podwórka - Maciej „Macio” Maślikowski. Muzyczną wartę przejmowali kolejni goście: Krzysztof „Grabaz” Grabowski, „Marek Piekarczyk, Kasia Kowalska, „Stanisław Soyka, Martyna Jakubowicz, Adam Nowak, Tomasz „Olej” Olejnik, Antoni „Ziut” Gralak, Janusz „Yanina” Iwański, Wojciech „Broda” Turbiarz, „Jacek Pałucha, Piotr Machalica i Piotr „Dziker” Chrząstek. Wszystkim towarzyszyła założona na te okoliczność Orkiestra na Bruku, której przewodził Niedźwiecki, a szeregi zasilili m.in. Darek Bafeltowski czy Julia Wasiljew. Koncert poprowadzili Marcin Król i Wojtek Kowalski. „King”, którego zaśpiewał sam jubilat, połączył członków dawnej i ówczesnej załogi T.Love. Na scenie wystąpili wówczas choćby Dariusz Zajac, Jacek „Koniu” Śliwczynski czy Maciej „Magilla Majcher” Majchrzak. Z kolei „IV LO” zadedykowano zmarłemu perkusiście T.Love Alternative – Jackowi „Śloniowi” Wudeckiemu.

(fot. Marcin Szpądrowski)

REKLAMA

5543



Super

angielski dla dzieci w wieku 3-12 lat

Zapisy ruszyły **ZAPRASZAMY!**



Częstochowa:
Osiedle Północ
ul. Andersa 12/10
Osiedle Wrzosowiak
ul. Brzozowa 3
www.happykids.net.pl

Anna Staszczuk: Syn zawsze wierzył w to, co robi. Ja mogłam

Oczywiście nie wszystkim musi podobać się Muniek Staszczuk. Mnie się podoba to, jakim jest – o tym, jak to jest być mamą rock'n'rollowca – opowiada Anna Staszczuk.

Muniek mówi o sobie „chłopak z Rakowa”, Pani z mężem – Panem Tomaszem - mieliście zawsze inny pogląd na tę dzielnicową kwestię.

Anna Staszczuk: Od pokoleń związani jesteśmy z Częstochową. Ja pochodzę z Zawodzia, mąż z Ostatniego Grosza. Najpierw mieszkaliśmy na moim Zawodziu, wyprowadziliśmy się stamtąd, gdy Zygmunt miał cztery lata. Zawsze powtarzamy, że rodzinie jesteśmy z Ostatniego Grosza. To, podobnie jak Raków, robotnicza dzielnica.

„Jestem chłopakiem z drugiego bloku, tata na hucie, a mama w spożywczaku” śpiewa syn w piosence „Sieroszewskiego”. Tradycji artystycznych w rodzinie nie było?

- Ani w mojej rodzinie, ani męża. Nikt nie miał ciągot do śpiewu, muzykowania, tańca czy teatru. Wszyscy stawiali na pewne zawody.

Czy w dzieciństwo coś wskazywało na to, że syn zostanie zawodowym muzykiem?

- Absolutnie! Mało tego, Zygmunt w dzieciństwie był bardzo bojaźliwy. Trudno byłoby go sobie wyobrazić na scenie, przed publicznością. Chyba już we wszystkich wywiadach wspominałam, że bał się... telewizora. Mama męża miała telewizor. Przyjechaliśmy do niej w odwiedziny, Zygmunt był wówczas malutki. Zobaczył, że coś się w telewizorze rusza... i krzyknął: „babcia, boi, boi”. Teściowa musiała szybko zgasić telewizor. Ta reakcja na pewno nie zwiastowała, że będziemy go kiedyś oglądać na ekranie.

Jak już wspominaliśmy, Wasze zawody były pewne.

- Mąż po maturze poszedł do pośrednictwa pracy. Nigdy nie miał do czynienia z pracą fizyczną. Potem skusili go pracą w hucie. Wydawało się, że nie pasuje do tej roboty, niemniej został tam aż do emerytury. Ja pracowałam w handlu blisko 40 lat. Byłam kierowniczką i też pozostałam na tym stanowisku do końca. Nawet dwa lata dłużej, bo pracowałam jeszcze na emeryturze.

W sklepie pytali, czy Pani jest mamą tego Muńka?

- Tak. Niedowierzali, że to prawda. Pamiętam, jak przyszedłam do biura PSS „Jedność” na Wolności, miałam coś załatwić w kadrach, a tu



Anna Staszczuk na tle historycznego biurka, przy którym swoje pierwsze teksty pisał Muniek (fot. Robert Jodłowski)



Zygmunt i Tomasz Staszczukowie podziwiają wystawę „Muniek Story” (fot. Marcin Szpądzowski)

w radiu słycać, jak Zygmunt śpiewa. Ja zachowałam kamienną twarz, taka już jestem, nie chwalebę się na prawo i lewo. Piosenka leci dalej, a tu ktoś wchodzi do biura i mówi: o, Twój syn śpiewa. Wszyscy mieli oczy jak te pięć złotych i pretensje, że im o tym nie powiedziałam. Potem już wszyscy wiedzieli.

Muniek często podkreśla to, że zdolności kierownicze ma po mamie. Wykorzystuje je jako lider zespołu.

- Zawsze mówi: Mamus, mam to po Tobie. Fakt, zawsze potrafiłam pracować z ludźmi. W moim sklepie było dziecięciu pracowników, do tego liczne uczennice. Brałam odpowiedzialność za niemal 20-osobowy zespół. Nigdy nie chodziłam do centrali na skargę. Swoje sprawy załatwiałam zawsze na własnym podwórku. Wszystkie konflikty łągodziłam. O kierownikach po latach

mówi się różnie, tym bardziej mi miło, gdy słyszę od byłych pracowników, że byłam ich najlepszą kierowniczką. Podobne zasady przekazałam synowi.

Zawodu nie przejął jednak po żadnym z rodziców. Chociaż mąż podobno liczył, że Muniek skończy technikum hutnicze?

- Chciał, żeby syn miał dobry zawód. On zamiast technikum wymarzył sobie liceum. Nie widziałam go jednak ani w tym zawodzie technicznym, ani jako nauczyciela. Jego wychowawca, pan Kucharski, polonista, zawsze powtarzał, że syn jest zdolny, ale w głowie ma już zespół a nie naukę. Z lekcji albo się zrywał, albo zasypiał na pierwszą godzinę. My chodziliśmy wcześniej do pracy, dzwonił mi więc do domu (mieliśmy już bowiem telefon), żeby go obudzić, by nie zasnął. Dzwoniłam ze sklepu, mówiąc: wstań, kocha-

nie, Zygmuś, bo już ta godzina. On odpowiadał tylko: dobrze. W jego pokoju nad łóżkiem była półka, na niej telefon. Odkładał słuchawkę i spał dalej. Na śpiąco nie trafiał w widelki, więc później dzwonić się już nie dało...

Kto chodził na „dywanik” do szkoły?

- Przeważnie mąż, choć i ja chodziłam. Ileśmy się od pana Kucharskiego nasłuchali! Ale ogólnie Zygmunt miał szczęście do ludzi. Lubili go tam.

To w słynnym „IV LO” narodził się „Muniek”. Dla Państwa zawsze był Zygmuś?

- Podczas lekcji śpiewu, nauczyciel zwrócił się do syna: Zygmunt, Zygmuniek, będziesz Muniek. I tak się przyjęło. My zaś od małego mówiliśmy: Zygmunt. To ukochany jedy-

nak. Chociaż zdarza mi się powiedzieć do niego „Muniek”, ale rzadko. W ogóle zamiast Zygmunia miał być Marek. Moja teściowa bardzo kochała męża Zygmunta. Tata Tomasz zmarł w latach 50. Jak okazało się, że urodził się chłopak, bardzo nalegała na imię po dziadku. W tym szoku poporodowym nie umiałam się przeciwstawić. Uznałam: niech będzie. Na drugie ma Marek. Dziś już sobie nie wyobrażam Marka Staszczuka. Myślę, że to imię przyniosło mu szczęście.

Fakt, że syn jest jedynakiem, chyba pozwolił Wam jakoś „przetrawić” jego młodość. Jak na tamte czasy Muniek ubierał się dosyć oryginalnie...

- Co my przeżyliśmy! Koleżanki, sąsiedzi ciągle zwracali nam uwagę: jak on się ubiera, jak bezdomny. Jedyną w rodzinie, która go rozumiała, była córka mojej siostry. Mówiła: ja go rozumiem, to taki wiek, taka moda. Chodził w starych płaszczach męża, wyciągał ubrania z piwnicy, z komórki. Mówił, że wszystko mu się przyda. Ja chciałam, żeby chodził zadbane. W Peweksie kupiłam mu kiedyś taką elegancką koszulkę. W ogóle nie chciał jej przymierzyć, gdyby była niedobra, mogłabym ją wymienić. A on ciągle: zaraz i zaraz. Termin minął, koszulka została, oddać jej nie mogłam, to sama w niej chodziłam. Syn ciągle powtarzał: mam, ja nie lubię takich szpanerskich ubrań. Zostało mu to do tej pory.

W „Motorniczym” nawet śpiewa: „nienawidzę modnych ciuchów”. Zawsze był pod prąd?

- Zawsze. Polonistykę też studiował z dziewięć lat. Chciał rzucać studia, bo zespół. Mąż jak mantrę powtarzał mu jednak: musisz skończyć studia, musisz mieć wykształcenie, jak zacząłeś, musisz skończyć. Ja uczyłam syna odpowiedzialności za innych, bycia kierownikiem zespołu, a mąż – konsekwencji. Dobrze wyszło. Jest absolwentem polonistyki, teksty pisze do dziś i śpiewa je cała Polska. Choć nigdy nie sądziłam, że ta muzyka przemieni się w zawód, z którego będą pieniądze. Wyglądało to bardziej na hobby, takie na chwilę.

Ta chwila trwa już od 40 lat... Kiedy po raz pierwszy zobaczyliście syna na scenie?

- Ze Szwagierkolaską, ulubionym zespołem męża, widzieliśmy Zygmunia na scenie filharmonii. Cała rodzina się wówczas stawiła. Syn zaznaczył, że piosenkę „Apaszem Stasiak był” Grzesiu, czyli to słynne „Hanko”, nagrał dla mnie. T.Love słuchaliśmy zaś w plenerze, np. na Dniach Częstochowy.

Ma Pani wszystkie pły-

się martwić oraz wątpić. Zygmunt – nigdy. To jego życie

ty syna: od wspomnianej Szwagierkolaski po pełną dyskografię T.Love. Ma Pani ulubione piosenki?

- Oczywiście. Zygmunt zawsze przesyła mi płyty z dedykacją. Mam każdą, którą nagrał. Każdą przesłuchałam. Pamiętam nawet teksty. Ja osobiście bardzo lubię „Dzieje grzechu”, które nagrał z Anną Marią Jopek na solową płytę. Mam także ogromny sentyment do nagranej wspólnie ze Stanisławą Celińską – „Wielkiej sloty”. Zygmunt śpiewa tam takie przejmujące „mamo, wracaj”. Zawsze mnie to wzrusza. Wiadomo, to takie piosenki bardziej pasujące do mojego wieku. Ale T.Love również bardzo lubię. Wiele razy przesłuchałam najnowszy album „Hau! Hau!”, który ukazał się już po śmierci męża. Wersji roboczej słuchaliśmy jeszcze razem. Od początku bardzo spodobała mi się „Pochodnia”, którą Zygmunt śpiewa z wokalistką Kwiatu Jabłoni. Gdy słucham tych tekstów, jestem dumna.

Zna Pani wszystkie szczegóły...

- Znam. Śledzę to. Pamiętam tytuły, to z kim śpiewa, z której płyty pochodzi jakaś piosenka. Mąż tak tego nie spamiętywał. Oceniał tylko na zasadzie, która piosenka mu się podoba bardziej, która mniej.

Powodów do dumy jest wiele. Także w Częstochowie. Była i wystawa w ratuszu, i tytuł „Człowieka 25-lecia” przyznany przez czytelników „Gazety Wyborczej”. Na wszystkich tych wydarzeniach byliście obecni. Pamięta Pani jakąś szczególną chwilę?

- Wiele ich było. Na pewno bardzo ważnym momentem było to, gdy

prezydent Komorowski odznaczył syna Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zdjęcie z tego dnia trzymam na komodzie.

A czy syn kiedyś się wahał, że może obrał złą życiową drogę, że muzyka to nie to?

- Nigdy. Zawsze wierzył w to, co robi. Ja mogłam się martwić, wątpić. Zastanawiać się, czy będą dalsze koncerty, czy ludziom się to spodoba. Zygmunt – nigdy. To jego życie.

Ludziom się podoba. Fanów nie brakuje. Za co tak – Pani zdaniem – lubią T.Love?

- Często się nad tym zastanawiam. Słuchają go i bardzo młodzi, i nieco starsi, i ci dużo starsi. Gdy chodzimy na zakupy do Jagiellończyków, a wcześniej był jakiś koncert w telewizji, to słyszę od razu: oglądałem, bardzo mi się podobało. To miłe. Przed koncertami Zygmunt zawsze dzwoni, podaje datę i mówi: Mamo, oglądaj.

Pyta potem: jak było?

- Nie. Czeka, aż sama coś powiem. Nie na zasadzie, że pochwały, bo jak coś mi się nie spodoba, to mu otwarcie mówię. Nie jestem ślepo zapatrzoną mamą jedynaka. Czasami trzeba syna skarcić. Ale jak jest dobrze, zawsze mu o tym mówię. Wszystko musi być wyważone, a dzieci muszą wiedzieć, że jesteśmy z nich dumni.

Jak to być mamą rock'n'rolowca?

- Fajnie. Oczywiście nie wszystkim musi podobać się Muniek Staszczyk. Mnie się podoba to, jakim jest.

Przy każdym pobycie w Cze-



Zygmunt i Tomasz Staszcykowie podczas zwiedzania huty (fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)



Zygmunt i Anna Staszcykowie w częstochowskim ratuszu (fot. Marcin Szpądzowski)



Anna Staszczyk prezentuje płytę „Hau! Hau!” z dedykacją od Muńka (fot. Robert Jodłowski)



Anna, Muniek i Tomasz Staszcykowie (archiwum rodzinne)

stochowie Muniek wraca na Sieroszewskiego?

- Odwiedza mnie, gdy tylko może. Ma do kogo wracać. Dzwoni z zapowiedzią i zawsze prosi, żebym zrobiła te owiane legendą roladki z wołowiny. Jak ja się przy nich narobię! Ale on je uwielbia. Wołowinka musi być pokrojona na plastry, skropiona cytrynką i odstawić na noc. Potem rozklepię ją na płasko, smaruję musztardą, dodaję pół łyżeczki masła, ogóreczka, cebulkę, kawałek chleba (bo to taki sosik chlebowy musi powstać), konfiturę z pigwy... I każdy plasterek tak smaruję, zawijam, spinam wykałaczkami. Wołowinę zawsze u pana Jarka kupuję. To rówieśnik Zygmunta, więc mu czasem synkuję. Roladki muszą być zawsze, ale czego matka nie zrobi dla syna.

Muniek przyjeżdża do Częstochowy, a Pani przez kilka lat jeździła do Warszawy. I to własnym samochodem...

- Prawo jazdy zrobiłam, gdy miałam 63 lata. Wszystkich zaskoczyłam! Teorię zdałam szybko, ale do egzaminu praktycznego podchodziłam cztery razy. Niemniej od 20 lat mam uprawnienia. Wcześniej do Warszawy jeździliśmy pociągiem, a oni z Martą odbierali nas z dworca. Jak zaczęłam prowadzić, to jeździliśmy tylko samochodem. Trudniej się jeździ po centrum Częstochowy niż trasą do stolicy. W mieście to co się rozpędzisz, musisz stanąć. Mąż nie miał prawa jazdy, to nigdy się nie wtrącał. Jazda z takim marudzącym facetem, który ciągle krzyczy „jak jedziesz!?” byłaby nie do zniesienia. Mój nigdy się nie mądrował. Muńka na początku też do prowadzenia nie ciągnęło. Zrobił uprawnienia, jak był już żonaty. Dziś nadal jeżdżę samochodem, choć 28 sierpnia skończę 83 lata. Zmieniłam auto i bardzo się z tego cieszę. Choć do Warszawy już się nie wybieram.

Wasze wyprawy sięgały jednak znacznie dalej. Z synem zwiedziliście chyba spory kawałek świata?

- Tak, zabierał nas na różne dalekie wycieczki. Odwiedziliśmy razem m.in. Maltę, Maroko, Madagę, Grużję... Mamy mnóstwo wspomnień. I wszędzie spotykało się Polaków. Czasami ledwo wyszliśmy z samolotu, a już słyszeliśmy: panie Muńku, możemy zdjęcie. To miłe. Publiczność jest najważniejsza. Na popularność nie można narzekać.

Rozmawiała Zuzanna Suliga

(fot. Robert Jodłowski, archiwum rodzinne Anny Staszczyk, Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

Muniek jest wielką postacią polskiej kultury, która od wielu lat zajmuje zasłużenie wysoką

Swoje wspomnienia z okazji 40-lecia działalności artystycznej Zygmunta „Muńka” Staszczuka i jubileuszu T.Love przedstawiają przyjaciele częstochowianina, jego rodzina, nauczyciele, fani, współpracownicy i koledzy – po fachu. I nie tylko, bo życzenia składa również Prezydent Miasta Częstochowy – Krzysztof Matyjaszczyk. Wspomnienia ułożyliśmy w kolejności alfabetycznej.

Jolanta Arciszewska

nauczycielka języka polskiego związana ze Szkołą Podstawową nr 38 w Częstochowie, współorganizatorka Turnieju Wiedzy o Muzyce Rockowej o Puchar Przechodni Prezydenta Miasta Częstochowy

T.Love lubię, albo raczej uwielbiam, od zawsze, więc nawet nie będę próbowała precyzować od kiedy. Nie tylko dlatego, że to nasz zespół, częstochowski, ale dlatego, że ich utwory zawsze były mi bliskie. Nawet nie „King”, taki chyba najbardziej częstochowski, ale „Warszawa”, na którą zawsze najbardziej czekam na koncertach. Mam wiele płyt zespołu - ciągle chętnie do nich wracam - oraz całą kolekcję... T-shirtów związanych z ulubionymi albumami. Wielkim przeżyciem był dla mnie koncert otwierający XX z kolei, ale mój pierwszy, Festiwal Woodstock w 2014 r. To był naprawdę wzruszający moment. Wielka kolorowa scena, tysiące roztańczonych, rozspiewanych i gotowych na najlepszą zabawę woodstockowiczów, i T.Love otwierający ten magiczny festiwal. Najbardziej jednak wzruszało mnie to, że ten przypadkowo zebrany tłum zna teksty i potrafi śpiewać piosenki wraz z „naszym” Muńkiem. Kto tego nie doświadczył, nie zrozumie. Jako nauczycielka starałam się, oprócz miłości do języka ojczystego, zaszczerpieć wśród uczniów zainteresowanie muzyką rockową, tak mimochodem. Przez wiele lat przed pandemią byłam współorganizatorką (wraz z jego pomysłodawcą, moim szkolnym kolegą, Piotrem Skuzą) Turnieju Wiedzy o Muzyce



Jolanta Arciszewska na promocji reedycji płyty „Prymityw” (fot. Marcin Szpądrowski)

Rockowej o Puchar Przechodni Prezydenta Miasta Częstochowy. Przybliżyliśmy częstochowskim uczniom historię polskiego rocka, a przy okazji nasze lokalne zespoły. Oczywiście nie mogło zabraknąć T.Love Alternative, który był bohaterem V edycji w 2016 r. Z tej okazji udało się sfilmować specjalne rockowe pozdrowienia od Muńka dla uczestników konkursu. Odtworzyliśmy to nagranie na dużym ekranie, ku zaskoczeniu i zadowoleniu dzieciaków, bo to tak, jakby Muniek był wtedy z nami.

Czego życzę na jubileusz? Drogi Muńku, „Jest super, jest super, więc o co Ci chodzi?”. Zdrowia, pomysłów na kolejne utwory oraz wielu, wielu (zwłaszcza w Częstochowie) koncertów, takich łączących pokolenia.

Kuba „Qba” Bociąga

wokalista zespołu AmperA, podróżnik

Jako młody, zbuntowany nastolatek w wyciągniętych, dziurawych, sztruksowych dzwonach, rozczulałem się nad melodiami „Na bruku”, „Kinga”, „Wychowania”. Te utwory ukształtowały mnie na całe życie i za to Wam dziękuję. Moim marzeniem jest zaśpiewać kiedyś z Muniem na jednej scenie. Może się uda. Byłbym wniebowzięty.

40 lat to godna rocznica. Szacun

chłopaki! Wychowałem się na Waszym brzmieniu, a beczelnie romantyczne teksty Muńka to moje ulubione wersy w polskiej muzyce. Życzę Wam jeszcze sto lat na scenie, a w życiu samych pięknych chwil.

Piotr „Dziker” Chrząstek

dziennikarz, muzyk, konferansjer

Moje wspomnienia z Munkiem i jego zespołem T.Love to głównie prowadzenia konferansjerskie i zapowiedzi zespołu. Muniek udzielał się w Habakuku, z którym grałem swojego czasu, zapowiadałem też częstochowski projekt z Shambou, koncerty T Love Alternative, a całkiem niedawno koncert „Ojczyznę kochać...”, czyli projekt Piotra Skuzy, w którym Muniek zgodził się wystąpić wraz z muzykami z Częstochowy. Świadczy to o otwartości Zygmunta na różne projekty muzyczne. Sam miałem przyjemność rapować fragment utworu T.Love na placu Biegańskiego, kiedy Muniek obchodził bodajże 30-lecie działalności artystycznej. Co do moich obserwacji: charakterystyczna dla Zygmunta podczas każdego koncertu była jego postawa, uwielbia trzymać mikrofon na statywie oburącz, w tym samym czasie trzymając nogę na monitorze, czyli tzw. odsłuchu - głośniku, co zawsze martwi akustyków (śmiech). Życzę tylu lat grania, jak u Rolling Stonesów.

Aleksander Cieślak

nauczyciel związany m.in. z IV LO im. Sienkiewicza, kronikarz szkoły, Muńka nie uczył, ale do dziś łączy ich przyjaźń

Z Muńkiem spotkałem się kilkakrotnie. W ostatnich latach co roku organizowałem z nim spotkania z młodzieżą w murach IV LO im. H. Sienkiewicza. Cieszyły się one bardzo dużą popularnością. Zawsze kierowanych było około 5 – 6 klas, a jak spotkanie się rozpoczynało na sali teatralnej, było co najmniej dwukrotnie więcej młodzieży.

Szczególnie utkwiła mi zupełnie nieoczekiwana sytuacja. Był rok 2009 i w liceum gościliśmy pro-



Muniek i Aleksander Cieślak podczas zwiedzania szkolnych katakumb (fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

wadzących „Szkło kontaktowe” z TVN24, nieżyjącego już, znakomitego dziennikarza Grzegorza Miecugowa i naszego absolwenta Marka Przybylika. W tym samym czasie na terenie liceum miała miejsce promocja płyty Muńka z jego udziałem i zespołu T. Love. Zupełnie przypadkowo doszło do spotkania piosenkarza z dziennikarzami. Okazało się, że wszyscy trzej znają się bardzo dobrze. Ale, oczywiście byli zdumieni, że spotkali się w Częstochowie, w murach najstarszej szkoły w regionie.

Pamiętam też wcześniejszy jego pobyt w 1996 r., kiedy na nieistniejącym już basenie zespół nagrywał koncert dla telewizyjnej Dwójki. Na ten pomysł wpadły dwie uczennice klasy drugiej: Ola Wodo i Agnieszka Rak.

W 2012 r. w „Gazecie Wyborczej” ukazał się artykuł Tadeusza Piersiaka o szkolnych katakumbach. Na jednym ze sklepień była wypalona świecą ksywa „MUNIEK” z datą 05.12.1979 r. Oczywiście autor tego napisu przyjechał osobiście do Częstochowy i zobaczył swoje „dzieło” z lat szkolnych.

Miło wspominam promocję książki Muńka „King”, która miała miejsce w sali teatralnej IV LO. Dla mnie to wydarzenie było o tyle ważne, ponieważ byłem głównym organizatorem i osobą odpowiedzialną za promocję i koncert.

A na koniec ciekawa anegdota. Swego czasu organizowałem wyjazd do Stanów Zjednoczonych m.in. Kalifornii. W drodze powrotnej na lotnisku, w oczekiwaniu na samolot napisałem do Muńka SMS: Co tam u ciebie słyhać?. Za chwilę dotarła odpowiedź: Spoko, a u Ciebie?. Odpisałem: Jestem na lotnisku w San Francisco z młodzieżą. Na co Muniek odpisał: Teraz uczniowie mają dobrze. Gdy chodziłem do szkoły, najdalej mogliśmy jechać do Bułgarii.

Muniek cieszy się wśród młodzieży IV LO niezwykłym szacunkiem,

podziwem i popularnością. Dzięki jego piosence „IV Liceum Ogólnokształcące” szkoła jest znana w całej Polsce.

Michał Drewniak

emerytowany nauczyciel matematyki w IV LO im. Sienkiewicza

Szanuję Muńka za jego poglądy patriotyczne. Zawsze był patriotą i okazywał to w różny sposób. Znam go od pierwszej klasy „Sienkiewicza”, cztery lata uczyłem go matematyki. Był bardzo zaangażowany w zespół. Opiekunem grupy był Jurek Królicza, fizyk, który potrafił grać na gitarze. Razem z Muńkiem grał Darek Zając i Jacek Wudecki. Pamiętam jak Muniek przychodził spóźniony na lekcje z gitarą w rękę. Lubilem go bardzo, więc specjalnie nie krzychałem. Podobnie, gdy zapominał szkolnej tarczy, a ja – jako zastępca dyrektora – musiałem sprawdzać czy uczniowie je mają.

Chodziłem na jego koncerty w „Stacherczaku” czy klubie „Zero” na Niepodległości. Śledzę karierę Muńka i przy okazji jubileuszu życzę mu dużo zdrowia, sukcesów osobistych i żeby go wszyscy kochali.

Tomasz Florczyk

pedagog, doktor nauk humanistycznych, autor książki „Rap to nie zabawa już”, współorganizator Festiwalu Dekonstrukcji Słowa „Czytaj!”

Kiedy dwa tygodnie temu Zuzia poprosiła mnie o napisanie kilku zdań na temat moich przeżyć związanych ze słuchaniem T.Love Alternative pod koniec lat 80., zgodziłem się z ogromną radością, nie przeczuwając konsekwencji. Zdawało mi się, że nic łatwiejszego niż wyrzucić z siebie krótki tekst o jednym z najważniejszych zespołów w moim życiu. I kiedy zacząłem sobie w głowie budować te wspominki, okazało się, że jestem bezradny. Bezradny wobec własnych emocji, które po prostu tak trudno dzisiaj wytłumaczyć. Muzyka była dla mnie (dla nas) wszystkim. Definiowała nasz status,



Muniek i Kuba Bociąga (archiwum prywatne)

pozycję na muzycznym firmamencie. Jest takim naszym Rolling Stonesem z krwi i kości...

konstruowała naszą świadomość, wychowywała nas i uczyła. Moje pierwsze zetknięcie z T.Lovem było pewnie banalne – jakaś piosenka w Rozgłośni Harcerskiej, a może w Trójce. Nagrywane na kaseciaka „przeboje” dostępne – jak się wtedy wydawało – dla nielicznych, bo przecież, to tylko ja rozumiałem, tylko ja przeżywałem, tylko ja słuchałem, nagranej chyba z telewizora, z jakiegoś dokumentu o Jarocinie, „Karuzeli” trzydzieści czy czterdzieści razy dziennie. Potem zdobyta cudem na zjechanej do bólu przez innych kasecie płyta „Miejscowi – Live”. Nie wymyślałem – niosłem ją do domu jak skarb i odpalałem na zdezelowanym „kapralu” ze świadomością obcowania z misterium. Czy ktoś to dzisiaj rozumie?

A na kasecie miałem wszystko, co uwielbiałem – punkowe proste rytmy, niewymuszone melodie, zadziorne podkrzykiwanie Muńka. No i te teksty, które do dzisiaj znam na pamięć, obudzony w środku nocy potrafię je wyrecytować bezbłędnie. Pacyfistyczny hymn „Mamo, kup mi coś”, obrazoburcze, choć ocenzone jeszcze „Wychowanie” (tu pod innym tytułem), pełna powyrywanych spostrzeżeń „Karuzela”, gombrowiczowska



Anita Grobelak i Muniek podczas urodzinowego koncertu w TFP (fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

„Nasza tradycja”, zimne i przerażające „Ogolone kobiety”, ironicznie optymistyczny „Garaż”. Kureczę, musiałem być w siódmej klasie...

To było trochę tak, że bezgraniczna wiara w to, że świat można zmienić przez muzykę, bezbrzeźna miłość do tych prostych i mądrych piosenek ukształtowała mnie – nie przesadzam – jako człowieka. Zdecydowała o studiach, wykonywanej pracy i wszystkich rzeczach, które do dziś robię. Nie mam żadnych wątpliwości, że gdyby nie ten szcze-



Zespół Opozycja (fot. z archiwum Kazika Huptysia)

niacki idealizm, który podarowało mi kilku muzyków, a wśród nich Muniek i jego kapela, byłbym dziś w zupełnie innym miejscu.

I tak, sorry za patos. Ale nie umiałem inaczej.

Maciej Grabałowski
animator kultury, były prezes Stowarzyszenia Jazzowego w Częstochowie

Nigdy nie byłem blisko z Muńkiem, choć jesteśmy z tego samego roku i chodziliśmy do dwóch liceów, których drogi krzyżowały się w klubie „Empik”. Jednak przez moje zainteresowanie muzyką kilka razy miałem okazję wpaść na Zygmunta.

Pierwsze spotkanie miało miejsce w studiu studenckiego radia Pryzmaty. Tam oznajmiono nam, że jakieś szarpidruły przyjdą nagrywać. I pojawiły Opozycja i T.Love - nagrania ciągnęły się do późna... Swoją drogą, ciekawe, czy nie zostały jakieś archiwalne taśmy... Pamiętam nawet, że odbyła się jakaś intensywna dyskusja, kto ma śpiewać - Zygmunta, czy Oglaza? Zapytałem po la-



Maciej Grabałowski w towarzystwie m.in. Muńka Staszczyka i Janusza Knorowskiego (archiwum prywatne)

tach Muńka o tę sprzeczkę, okazało się, że demo z piosenką „Chedora”, którą wykonywał Zygmunta spodobała się komisji z Jarocina i to zdecydowało.

Druga historia też miała miejsce w czasach licealnych. W „Pryzmatkach” byłem tolerowany przez studentów, bo przynosiłem płyty. Oni je zgrywali na taśmy i mieli co puszczać w radiowęzle na całe miasteczko. Rozniosło się w mieście, że w „Sienkiewiczzu” jest grupa muzyczna, zaproszono ich więc na obchody Dnia Nauczyciela. Nasi szacowni belfrzy zostali usadzeni w półkole przed zespołem, a my zajęliśmy apelowo miejsca pod ścianami. No i zaczęło się - T.Love zaczął napażać, a psorowie coraz bardziej nerwowo się poruszała na swoich krzesłach. W pewnym momencie Helena G., chemiczka wstała i wyszła z sali. Po niedługim czasie zabrakło prądu - okazało się, że owa niewiasta „załatwiła” z woznym, panem Gałązką, by wyłączył korki i spowodował zanik napięcia. Tak więc koncert dobiegł końca szybciej, niż się spodziewaliśmy, choć mieliśmy nadzieję, że głośno

grający zespół trochę da się we znaki naszemu gronu pedagogicznemu...

Myślę, że Muniek i jego towarzysze spowodowali ferment artystyczny w naszym mieście, pojawiło się sporo grup, każdy chwycił za gitarę, czy co tam miał i muzykował. Albo tak, jak ja chodził na koncerty, szczególnie do domu kultury Stradom. Jednym z najciekawszych był koncert Jacka Pałuchy, który śpiewał stojąc na drabinie. Bilety były robione przez niego osobiście, każdy inny i w innej cenie. Ale to już zupełnie inna historia...

Reasumując, Muniek jest postacią którą niezwykle cenię, za jego bezkompromisowość, brak gwiazdorstwa, lokalny patriotyzm. Jest wielką postacią polskiej kultury, która od wielu lat zajmuje zasłużenie wysoką pozycję na muzycznym firmamencie. Takim naszym Rolling Stonesem z krwi i kości...

Anita Grobelak
malarka, animatorka kultury, menadżer artystyczny nieistniejącego już klubu Teatr from Poland (dokończenie na str. 20)

REKLAMA

5544

PRESIDENT POMOCNY W KAŻDEJ PRACY!

N°1 CB PRESIDENT

PRESIDENT
CZĘSTOCHOWA, UL. JAGIELLOŃSKA 67/71

CAŁA OFERTA DOSTĘPNA JEST NA STRONIE **WWW.PRESIDENT.COM.PL**



Małgorzata Iżyńska i Muniek Staszczuk (fot. Marcin Szpądrowski)



Prezydent Krzysztof Matyjaszczyk wręcza Muńkowi dzieło Monstfura (fot. Marcin Szpądrowski)

(dokończenie ze str. 19)

Muniek to postać nietuzinkowa. Jego koncerty w Galerii Teatr from Poland przyciągały zawsze tłumy fanów. Pękający w szwach lokal ściągał na te energetyczne eventy nie tylko ludzi „z Miasta Świętej Wieży”. Doskonale pamiętam osławiony mikrofon Staszczuka, przez który wybrzmiewały kultowe kawałki T.Love i grono starych znajomych, jacy przychodzili na każdy koncert zespołu w Częstochowie, a potem długie dysputy w garderobie, wspomnienia z czasów „szczeniackich”, itp.

Miło mi też było, swego czasu, wręczyć Muńkowi urodzinowy tort, choć pamiętam obawę jak go donieść do sceny, jak się przedrzeć pomiędzy rozentuzjanzowanymi ludźmi. Na szczęście się udało! Ku radości: Muniek nadal jest i tworzy. Mimo zarazy, wojny i zapewne innych przeciwności losu. Życzę mu i T.Love postawy nieugiętej, konsekwencji w działaniu, nieustającej weny i trwania w muzycznej przestrzeni, którą tak wspaniale potrafią tworzyć.

Kazik Huputyś

perkusista, członek legendarnej Opozycji, dziś tworzy grupę Menhor

Moja znajomość z Muńkiem zaczęła się dawno temu. Był rok 1981, występowałem wówczas z ostro grającym zespołem, Muniek usłyszał jak gram i zaprosił mnie do zespołu Opozycja. Wtedy zaczęła się jazda, nasze piosenki były faktycznie opozycyjne, koncerty były przerywane przez Milicję (MO), a my nosiliśmy przypięte do ubrań kapsle po piwach z napisem OPOZYCJA. Nasze sztrafry informacyjne o występach pisaliśmy na zakupionych nekrologach, to też był protest przeciwko panującej władzy. Czasami pięknie to brzmiało „Brygada Kryzys i Opozycja – Koncert”.

Muniek to fajny gość, kolega, przyjaciel, zawsze pamięta o dawnych kumplach. Jest już legendą rock and rolla, pisze świetne teksty i jest elastyczny muzycznie. Jestem bardzo dumny i szczęśliwy, że trafiłem na Muńka, był to cudowny czas szalonych dni, dni kiedy nie byliśmy

obojętni na stan, w którym żyliśmy. Muzyka i nasz bunt to była właśnie Opozycja: Zygmunt „Muniek” Staszczuk - Grzesiek Ogłaza - Darek Zajdler - Jacek „Śliwa” Śliwczyński - Kazik Huputyś.

Michał Huputyś

basista, członek zespołu Menhor

Odkąd sięgam pamięcią nasz dom przepełniony był muzyką, do dziś dzień jest ona moją największą życiową pasją. Osoba Zygmunta Staszczuka przewijała się bardzo często we wspomnieniach mojego Taty. Wszystko za sprawą najpierw zespołu Opozycja, w którym Kazik był perkusistą, Muniek zaś wokalistą. Później stał się twórcą projektu T.Love Alternative. Osobiście poznałem Zygmunta będąc już małym chłopcem, jednak dla fana zespołu T.Love największym wyróżnieniem, jakie mogło mnie spotkać, było zaproszenie na imprezę organizowaną w naszym świętym mieście - „Częstochowa gra Muńka”. Była ona podsumowaniem 30-letniej pracy artystyczne Muńka i jego grupy. Wraz z zespołem Menhor wykonaliśmy utwór „I Love You”... Zygmunt to kawał fajnego gościa i ikona polskiego rock'n'rolla. Jestem szczęśliwy, że mogłem go osobiście poznać.

Małgorzata Iżyńska

poetka, autorka tekstów piosenek, miejska radna

T.Love po prostu był od zawsze. Od zawsze znałam te piosenki. Do tej pory identyfikuję się z każdym wersem. Też jestem „sienkiewiczanką” z Rakowa, więc tym bardziej czuję się spójna z ich klimatem. Kiedy byłam uczennicą „Sienkiewicza” pisałam już teksty, ale wtedy tylko do szuflady i nie sądziłam, że moja droga artystyczna kiedykolwiek przetnie się z Muńkiem czy Jakiem „Koniem” Śliwczyńskim (płyta Shamboo z udziałem Muńka).

Kilka lat temu Marek Jackowski rozluźnił współpracę z Maanamem i nagrywał swoją solową płytę z zaproszonymi gośćmi: Maleńczukiem, Ostrowską, Wyszkon, Cugowskim... i zadzwonił do mnie prosząc o napisanie tekstu do jego kompozycji. Napisałam „Nie zawsze

jest tak jak chcesz” i niedługo potem okazało się, że to właśnie Muniek Staszczuk będzie ją śpiewał w duecie z Jackowskim, bo mu się spodobała. Jestem do dziś szczęśliwa z tego powodu, bo spełniło się moje marzenie, to z rezerwaru tych niespełnialnych (śmiech). Potem Muniek wydał wspomnieniową książkę „King” i wspomnieli o dziewczynie z Częstochowy... No cóż... czasami jest tak jak chcesz. #KobietyPotrafią

Robert Jasiak

dyrektor Ośrodka Promocji Kultury „Gaude Mater” w Częstochowie, twórca projektu „Wspieraj kulturę!”

Pamiętam mroźne poranki w moim rodzinnym mieście, gdy chodziłem do szkoły, na uszach miałem czapkę i słuchawki. Z kasy w walkmanie leciał jeden utwór „Wychowanie”. Jedynym moim problemem wtedy było tylko to, żeby baterie w drodze do szkoły się nie wyczerpały. Zamiast drugiego śniadania w sklepie szkolnym kupowałem baterie, żeby w drodze powrotnej spotkało mnie znów szczęście: głos Muńka i te wspaniałe wersy. Do dziś znam je na pamięć. A z okazji jubileuszu życzę: kolejnych wspaniałych dekad pracy twórczej!

Robert Jodłowski

operator telewizyjny, fotograf, specjalista ds. kontaktów z mediami Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie

To było dziesięć lat temu, a konkretnie w maju 2012 r. Częstochowa grała Muńka na 30-lecie jego działalności artystycznej. Muniek stał za mikrofonem 30 lat, a ja jakieś 3 lata za kamerą TVP Katowice, za którą zresztą stoję do dziś. Robiliśmy wtedy program o koncercie w Częstochowie. Umówiliśmy się z Muńkiem w hotelu. Plan był taki, że jeździmy po Częstochowie i miejscach bliskich jego sercu. Ale praca pracą... Była to okazja do podpisania płyt T.Love, więc zanim zdjąca najpierw przyjemności. Pamiętam jak dziś, jak wyciągnęłam stos cd, podałam mu go i widok jego oczu. Widok typu: co za wariat targa tyle płyt? Muniek

wała mi się w głowie taka emocja.

Mimo że to już 40 lat na scenie, mimo że mogło go już z nami nie być, mimo że kondycja już inna, to facet bardzo chce znów grać i cieszyć się na nową płytę.

Anna Krakowian

córka siostry ciotecznej Muńka – Mirki, pracownik działu Edukacji i Wystaw Muzeum Częstochowskiego

40 lat T.Love - to niemal całe moje życie. Muńka mama i moja babcia były siostrami. Od dziecka więc pamiętam Muńka (wujka - choć nigdy tak do niego nie mówiłam - zawsze był po prostu Muńkiem), który „inaczej” się ubierał, wyglądał i grał w zespole. To było „coś” dla dziecka, jakim byłam. Początki mojej muzycznej edukacji niewątpliwie były więc w rodzinie. Po latach moje dzieci również wychowywały się na T.Love. A młodszy nawet grał z wujem „Kinga”. Muniek zawsze był i jest taki sam - serdeczny, ciepły, rodzinny. Zarówno wtedy, gdy nie był taki znany, jak i teraz. Każdy kto go zna, ten wie. Życzymy mu rodzinnie dalszych lat w bandzie i jeszcze wielu świetnych tekstów.

Maciej „Macio” Maślikowski

Lider zespołu Shamboo, z Muńkiem przyjaźnił się „od zawsze”

Uwielbiam rocznice..., a jeżeli jeszcze mogę w nich brać czynny udział, to zupełnie „odlatuję”... T.Love to zespół, który znam od początku... i mimo, że członków zespołu było wielu..., tak naprawdę wszystkich ich znam. Mama Zygmunta – Ania mówi do mnie „synek”... Nic więcej dodawać nie muszę. Panowie: z okazji okrągłej, kolejnej rocznicy... życzę wam WSZYSTKIEGO!

Krzysztof Matyjaszczyk

Prezydent Miasta Częstochowy

40 lat aktywności na scenie połączonej z niesłabnącym zainteresowaniem fanów i mediów to wspaniałe osiągnięcie – gratuluję całemu T.Love, który pierwsze kroki stawiał w naszym mieście. Należą się brawa!

Przy okazji powrotu do „Miasta Świętej Wieży” i jubileuszowego



Muniek i Robert Jodłowski (fot. z archiwum prywatnego)



Tadeusz Piersiak prowadzący spotkanie z Muńkiem w OPK (fot. Lukasz Kolewiński/czestochowa.wyborcza.pl)

występu przed częstochowską publicznością życząc Wam kolejnych udanych koncertów, satysfakcjonujących sesji nagraniowych i zadowolona z odbioru płyt.

Dużo energii i siły w realizacji planów estradowych!

Katarzyna Ozimek
dyrektorka Muzeum
Częstochowskiego

Drogi Zygmuncie, Drodzy Panowie z zespołu T.Love, Współpraca z Wami przy realizacji wystawy poświęconej Muńkowi i zespołowi była ogromną przygodą. A sama ekspozycja zapisała się w historii częstochowskiego muzealnictwa jako wydarzenie totalnie wyjątkowe. Nieporównywalna z żadną inną, kompletnie niepowtarzalna. Mam nadzieję, że tak oryginalna jak Wy sami. Na szczęście zaraziliście muzeum obecnym w Waszych trzewiach i sercach pozytywnym muzycznym „ADHD”. Życzę, żebyście niezmiennie odnajdywali spełnienie i inspiracje we własnych relacjach i swoim przesłaniem zarazili dalej nowych i starych fanów. Lepszej „infekcji” nie mogę sobie wyobrazić.

Anna Paleczek-Szumlas
dyrektorka Miejskiej Galerii Sztuki
w Częstochowie

Do dziś pamiętam to, gdy Muniek wszedł energicznie do sali, mówiąc głośno „Dzień dobry!” Kilka osób siedziało przy swych biurkach, pochłoniętych swoją muzealną pracą, wolno unosząc wzrok znad ekranów monitorów. Energia i rzeźkość gościa w słonecznych okularach poderwała wszystkich. Wpadł bezpośrednio na mnie, że on w sprawie wystawy, której kuratorką była pani Katarzyna Ozimek, obecna dyrektor Muzeum Częstochowskiego. Siedziała wówczas w skupieniu przy swoim stanowisku pracy, wertując i przekładając tony tekstów oraz płyt T.Love. Decyzją ówczesnego dyrektora muzeum Janusza Jadczyka w Gabiniecie Wybitnych Częstochowian organizowana była wystawa poświęcona Zygmuntovi Staszczukowi.

Miała być ona być nowatorska,

przekrojowa, inna niż wszystkie dotąd. W zespole roboczym pod kierownictwem Kasi wraz z Matyldą Ślosarską zastanawialiśmy się, jak to zrobić. Cóż... najlepiej spytać Muńka. Więc wypaliłam bez ogródek, że lepiej nam będzie pracować, jeśli będziemy sobie mówić po imieniu. Przystał z radością i podał rękę. Zgodził się też, że wszystkie teksty jego piosenek muszą być prezentowane w „piwnicznych” wnętrzach, wypisane patykami i sprayem na murze, we wnętrzach przypominających stare częstochowskie blokowisko, na którym mieszkał. Zgodził się, że ma być to proste, trochę niechlujne, trochę porozrzucane, trochę potargane. Ustaliliśmy, że na pewno muszą zaistnieć jego okulary słoneczne. Bez najmniejszej wątpliwości wiedziałam, że ta wystawa nie będzie typową, muzealną realizacją – będzie świeża, dedykowana młodym.

Jej symbolem był Muniek, w skali 1:1 w słonecznych okularach stojący przed budynkiem Ratusza, z wyciągniętą do widza ręką. Muniek, z którym każdy, nawet on sam mógł zrobić sobie zdjęcie. Pojawiły się także te okulary słoneczne gigantycznej wielkości, pojawiły się przemalowane fragmenty jego płyt muzycznych, wielkich rozmiarów kaset magnetofonowa, koszulki zespołu, jego zaproszenia i wejściówki na koncerty, autobusy i tramwaj, i... zdjęcia z albumów rodzinnych.

Emocje sięgały zenitu, czy to się spodoba Artyście, bo dał nam absolutnie wolną rękę i uwierzył w nasze założenia wystawy. Przed otwarciem wszystko gotowe: ściany, mur, cegła... czekało na autorskie wypisanie tekstów przez Muńka na ścianach. Czekałam, czekaliśmy z niecierpliwością na Niego. I... kiedy wszedł stanął w progu, zdjął czarne okulary... i nic... dłuższą chwilę nic...

tak trwał... Myślałam, że zemdleję z przerażenia. Po czym rozejrzał się jeszcze raz i rzekł, że jest wzruszony, że dokładnie oddany został jego charakter w tej aranżacji i wystawie, której nie wyobrażał sobie, że można w ten sposób. Z czarnym mazakiem w rękę, z okularami już na czole, wypisał kilkanaście swo-

ich tekstów. Nie narzekał, że ręka boli, że niewygodnie, że czas nagli. Patrzyłam na Niego widząc tego młodzieńca, który chodził do liceum, na cześć którego napisał znana wszystkim w Polsce piosenkę.

Życzę Ci, Muńku kolejnych czterdziestu owocnych w teksty i muzykę lat, zdrowia i nieustającego optymizmu, którego można się od Ciebie uczyć!!!

Tadeusz Piersiak
wieloletni dziennikarz „Gazety
Wyborczej”, animator kultury

Przez 24 lata, jako dziennikarz, obserwowałem kulturę naszego miasta i regionu. To spowodowało moje wielokrotne kontakty z zespołem T.Love, a głównie z Zygmuntem Staszczukiem. Nie bez znaczenia było i to, że obaj jesteśmy „sienkiewiczakami”, a w latach umacniania się legendy Muńka miałem w sławnym liceum swoich ludzi (najpierw syna, potem córkę).

Dzięki temu mogłem wiedzieć o wydarzeniach niedostępnych dla innych przedstawicieli mediów. Z fotografem Leszkiem Pilichowskim obserwowaliśmy legendarny dziś koncert na basenie IV LO, kiedy zespół przyjechał na zaproszenie klasowej koleżanki mojego syna. Filmik z tego grania dla pływającej w wodzie wybranej klasy włączone były do filmu na jubileusz T.Love.

W 2002 r. Muniek z zespołem pojawili się jako niespodzianka na zakończeniu roku szkolnego w częstochowskim liceum (akurat szkołę kończyła moja córka). Znow mogłem z fotografem być na tym wydarzeniu niedostępnym dla zewnętrznej publiczności, a w przeddzień spotkałem się ze Staszczukiem w hotelu „Polonia”, robiąc z nim wywiad.

Wreszcie w 2014 r. mieliśmy z Muńkiem kontakt prawdziwie podziemny. W licealnej piwnicy odkryty został napis „Muniek. Tu byłem” wykonany kopącym płomieniem świecy (zabawa znana chłopcom). Był to przyczynek do opowieści idola nie tylko częstochowskiej młodzieży (w różnym wieku) o tym, że zdarzało mu się nie raz podpadać „profesorstwu”, czego skutkiem było m. in. karne sprzątnięcie piwnicy.

W 2009 r. Zygmunt Staszczuk świętował urodziny w klubie „Zero”. Zagrał z zespołem Szambo (obecnie Shambou), który reaktywował się dzięki Internetowej Liście Przebojów Gazety w Częstochowie. W przerwie szalonego koncertu ogłosiłem kolejnego zwycięzcę Listy.

Muniek zawsze był bezpośrednim, fajnym facetem, który – co ważne – miał poukładane w głowie. Autentycznie, i nie na pokaz, czuł się częstochowianinem. Dziś szczerze mogę mu życzyć: żyj nam Zygmunt sto lat i nie przechodź na muzyczną emeryturę. Pozostawaj ważną i barwną stroną historii polskiej popkultury.

Paweł „Pawelec” Rataj
radca prawny, przyjaciel Muńka
Staszczuka

Znam Muńka prawie od zawsze, bo przystępowaliśmy razem do Pierwszej Komunii w parafii św. Antoniego na Ostatnim Groszu. Nasza przyjaźń datuje się od czasów IV LO im. Sienkiewicza, kiedy to wspólnie jeździliśmy na koncerty. Najpierw na koncert Drupiego w katowickim Spodku. Z kolei w auli częstochowskiej WSP, razem pogowaliśmy na Maanamie. Potem były już festiwale, z Jarocinem na czele. Muniek dawał mi również do oceny swoje pierwsze teksty pisane na kartkach wyrwanych ze szkolnych zeszytów („Carmilla”, „Dzieci Systemu”).

Muniek, czego Ci można życzyć w czasach, gdy po zarazie przyszła okrutna wojna tuż obok naszych

granic? Wszyscy wiemy, że życzenia zdrowia nie są dla Ciebie czymś banalnym i cieszy nas to, że powróciłeś na scenę. Najważniejsze obok zdrowia - to chyba miłość i przyjaźń. Życzę Ci zatem, abyś zawsze miał koło siebie najbliższych, a z kumplami ze starych czasów przeszedł się czasem po Alei Pokoju na Rakowie.

Przy okazji życząc nam wszystkim, abyśmy ciągle mogli cieszyć się piosenkami T.Love z tekstami naszego Muńka. Sto lat Przyjacielu!

Grzegorz Skowronek
fotoreporter od 29 lat związany
z częstochowską redakcją „Gazety
Wyborczej”

T.Love towarzyszył mi od wczesnych lat licealnych. Muniek razem z Ryśkiem Riedlem z Dżemu (dokończenie na str.23)



Muniek i Katarzyna Ozimek podczas otwarcia wystawy „Muniek Story” (fot. Marcin Szpadrowski)



Muniek i Grzegorz Skowronek na terenie huty (Artur Kucharczyk /



Anna Paleczek-Szumlas z „Muńkiem” (fot. z archiwum prywatnego)

REKLAMA

5546



aleksandria[®]

ale jakość! ale smak!



Kielbasa grillowa wędzona



Kielbasa grillowa biała

**Aleksandria
poleca
na grilla !!!**



Krupniok

bez dodatku „E”

(dokończenie ze str.21)

byli przewodnikami mojego raczkującego muzycznego gustu, ale i wyznaczali trudną i krętą drogę ku dorosłości. Muzyką zespołu zaraziłem dawno temu swoją dziewczynę (teraz żonę) i dwóch synów.

Gdy zacząłem fotografować dla Gazety Wyborczej kontakt stał się jeszcze bliższy, bo i Muniiek nigdy nie stwarzał zbędnego dystansu, wręcz przeciwnie, zawsze był i jest gościem z którym można zagadać się na długi czas.

Jednym z pierwszych koncertów, które zawsze będę pamiętał był ten, gdzie publiczność bawiła się w wypełnionym wodą basenie IV LO im. Sienkiewicza. Zima 1996r., moje pierwsze kroki w Wyborczej. Żeby zrobić dobre zdjęcia musiałem rozebrać się do slipów i płaść razem z doskonale bawiącą się młodzieżą licealną. Uwierzcie, niezapomniane przeżycie, przyplacone przeżębieniem!

Potem były koncerty T.Love w klubach Świętego Miasta, każdy na swój sposób magiczny. Dla mnie fana zespołu, możliwość bycia tak blisko swoich idoli dzięki swojej pracy, zawsze była niezwykłym przeżyciem. Również dla mojego syna Maćka, którego Muniiek podczas jednego z koncertów w klubie Stacherczak, musiał wrywać ze szponów ochraniacza. Młody chcąc zrobić lepsze zdjęcie, już po bisach, wszedł na scenę i przewrócił mikrofon artysty. Zygmunt przybił „piątkę” i szybko rozładował napięcie.

Ale wyjątkowo niezapomniany był występ T.Love w Kostrzynie nad Odrą na jubileuszowym 20. Przystanku Woodstock w 2014 r. Pojechaliśmy z grupą przyjaciół na festiwal po raz pierwszy, pełni obaw. Muniiek miał rozpoczynać imprezę koncertem już o godzinie 15! Gwiazda na początek festiwalu,



Piotr Skuza i Muniiek Staszczuk
(fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

30 stopni, nie wszyscy fani jeszcze gotowi... Nie byliśmy przekonani jak i sam Zygmunt, że to się uda, ale siła perswazji Jurka Owsiaaka była silniejsza. T.Love mimo upału dało doskonały koncert wspólnie z zaproszonymi gośćmi Kasią Kowalską i Titusem z Acid Drinkers, na którym szalalo kilkaset tysięcy osób. Późnym wieczorem Muniiek zagrał jeszcze z przyjaciółmi z częstochowskiego Shamboo na Małej Scenie. I my, jako lokalni patrioci, wybraliśmy oczywiście Muńka i Maćka Maślikowskiego, zamiast kończącego na Dużej Scenie przy niespełna milionowej publiczności karierę zespół Budka Suflera.

Nigdy nie zapomnę również spaceru z Muńkiem po Rakowie, Jego podstawowce czy hucie, gdzie pracował tata Staszczuk. Ale wyjątkowe było spotkanie w... piwnicach Sienkiewicza. Prowadził nas po nich profesor Aleksander Cieślak. Lider T.Love wspominał, że czasem przychodził tu z kolegami na papieroski, albo żeby przeczekać nie lubiany przedmiot. Po podziemiach liceum chodziliśmy przy słabym świetle latarki. Dopiero gdy obrabiałem zdjęcia na komputerze, zauważyłem na sklepieniu ściany i sufitu wypalo-

ny zapalniczką przez muzyka napis „MUNIEK 5 XII 1979”. Napis przetrwał ponad 30 lat.

W czasie pandemii, gdy nie mogliśmy uczestniczyć w kolejnym Pol'and'Rock Festiwal, zorganizowaliśmy w domu, jak wielu fanów Orkiestry Jerzego Owsiaaka w całej Polsce, festiwalową „domówkę”. Słuchaliśmy transmisji online przy ognisku, ale nie tylko... No w każdym razie bawiliśmy się przednio. I gdy grubo po północy skończyły się transmisje spotkań i koncertów, sami przy akompaniamencie gitar zaczęliśmy udowadniać swoje możliwości wokalne. Nie muszę wspominać, że w repertuarze królował T.Love. W ostatniej chwili przekonałem przyjaciół żeby jednak nie dzwoniłi do Muńka, aby pochwalił się swoimi umiejętnościami interpretacji jego numerów...

I tak można byłoby jeszcze długo wymieniać anegdoty związane z zespołem. Studniówkę Muńka, którą dokończył po 33 latach, wcześniej przerwana przez stan wojenny, odsłonięcie armaty w liceum – bohaterki jednej z piosenek zespołu, niezwykle koncert wymyślony przez historyka, muzyka i fana zespołu Piotra Skuzę w Muzeum Monet



Paweł „Pawelec” Rataj podczas spotkania przed IV LO
(fot. z archiwum prywatnego)



Marcin Szpąderski i Muniiek Staszczuk (fot. z archiwum prywatnego)

i Medali Jana Pawła II, gdzie młodzież na rockowo wspólnie z Muńkiem świętowała 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, ale przede wszystkim młodzieńczą werwę podczas występów.

Muniiek! Dużo słońca, zdrowia i siły. Chcemy Twojej energii, pomysłów, koncertów i spotkań. Niech żyje rock and roll, niech żyje T.Love!

Skowronki ściskają mocno!

Piotr Skuza

muzyk, historyk, nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 38 w Częstochowie

Kiedyś w jednym z wywiadów za-

pytany, jakie jest moje marzenie? – odpowiedziałem: zagrać kiedyś koncert z Muńkiem. Z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości wymyśliłem sobie wydarzenie. A ponieważ jestem – nie tylko nauczycielem historii, ale też człowiekiem wychowanym na polskim rocku, to chciałem, aby był to koncert rockowy. Zadzwoiłem do mojego przyjaciela – Darka Zajęca, klawiszowca z legendarnego częstochowskiego składu T.Love Alternative, zapytaniem, co sądzi o tym pomysle. Poprosiłem żeby zapytał Muńka, jak on się na niego zapatruje i czy ewentualnie wzięłyby w nim udział. (dokończenie na str.24)

REKLAMA

5547

PRZEDŁUŻAMY WAŻNOŚĆ BONU TURYSTYCZNEGO

MALUTKIE
RESORT
CENTRUM
REKREACYJNE
KOŁO
RADOMSKA
www.malutkie.com



U nas zrealizujesz

BON
TURYSTYCZNY



(dokończenie ze str.23)

Kilka godzin później miałem już odpowiedź na „tak”. Muniak zgodził się w nim zagrać za darmo i powiedział, że bardzo spodobał mu się ten pomysł.

Koncert nosił tytuł „Ojczyznę kochać trzeba i szanować” i oprócz Muńka mieli w nim wziąć udział uczniowie częstochowskich szkół. Wydarzenie odbyło się 8 lutego 2019 r. (termin został przesunięty ze względu na śmierć prezydenta Adamowicza) w magicznym miejscu – Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II. Wszystko dzięki uprzejmości Dobrego Człowieka, jak zawsze się do Niego zwracam – Krzysia Witkowskiego. Wcześniej w Miejskiej Galerii Sztuki poprowadziłem też spotkanie z Muńkiem, gdzie opowiadał o tym, jak rozumie polskość i co go w kraju denerwuje. Zapamiętam datę tych wydarzeń na zawsze.

Z okazji jubileuszu życzę zdrowia w rock'n'rollowaniu dla Muńka i całego T.Love. I niech ta pochodnia jeszcze długo płonie!

Marcin Szpadrowski

fotograf, prezes Fundacji Festiwal Sztuki Fotoreportażu

T.Love - jesteście obecni w moich muzycznych fascynacjach od samego początku twórczości, czyli prawie od czasów licealnych. Grajcie jak najdłużej, bo trzy pokolenia chcą Was słuchać, a Ty Muńku trzymaj się zdrowo, bo jak pokazują łączące nas ostatnio zdarzenia dbałość o zdrowie jest najważniejsza!

Paulina Taranek

malarka, konserwator dzieł sztuki

Zespół T.Love pokochałam w liceum, wtedy słuchało się muzyki na „mptrójce”. Nieoficjalny hymn „Sieniewicza” - „IV Liceum” rozbrzmiewał przy każdej okazji mniej lub bardziej oficjalnej, bo na imprezach również. To znają wszyscy. Będąc gdzieś na wyjeździe w Polsce wystarczyło powiedzieć że jest się z TEGO, IV LICEUM z piosenki i od razu było wiadomo o co chodzi. Ludzie się uśmiechali, otwierali i chyba nawet trochę zazdrościli, że chodzę do tej samej szkoły, co Muniak.

Muszę dodać, że św. pamięci Tata Muńka i mój Dziadek to koledzy od czasów wczesnej młodości, nasłuchiwałam się wielu historii i anegdot, a mieli o czym opowiadać (śmiech). Czego można życzyć T.Love? Chyba tylko tego, by grali swoje do końca świata i o jeden dzień dłużej, a Muńkowi zdrowia, wspaniałych tekstów i żeby na zawsze pozostał fajnym kumpem i podwórkowym, równym chłopakiem z Miasta Świętej Wieży.

Wojciech „Broda” Turbiarz

lider zespołów Habakuk i Makabunda



Andrzej Zeńczewski, Muniak Staszczuk, Jarosław Woszczyna i Tom Pierzchalski podczas ostatniego koncertu T.Love Alternative w Częstochowie (fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

Pierwsze spotkanie Habakuka z Muńkiem miało miejsce w 2000r. Graliśmy koncert promujący wydanie drugiej płyty „Rub Pulse” w klubie Proxima w Warszawie. Zygmunta wbił do garderoby z gratulacjami i jak to on, z taką przyjacielską gadką, że cieszy się że w Czewie gra band, nie tylko lokalnie, ale że jest rozpoznawalny itp. Bardzo miłe spotkanie. Umówiliśmy się na kolejny meeting, przegadanie wspólnych tematów i pomysłów, bo zainteresowało go granie w małych klubach pod szyldem „Rege Inna Polish Stylee”. T.Love wtedy był już mega rozpoznawalną gwiazdą. Jako popularny band grał na dużych imprezach i chyba Muniak trochę tęsknił za bliższym kontaktem z publiką. Zaskutkowało to tym, że właśnie pod tą nazwą zagraliśmy szereg koncertów, nie tylko klubowych. Trochę się zakumplowaliśmy.

Po kilku latach, gdy pracowaliśmy nad nową, kolejną płytą zorganizowaliśmy sobie tak czas i sprzęt, że siedzieliśmy w próbnicy chyba ze dwa tygodnie, prawie dzień i noc. Grając na luzie, improwizując, sprawdzając pomysły... no i to wszystko nagrywaliśmy. Pojawiło się sporo fajnych tematów, z nich głównie powstały piosenki na płytę „4 Life”. Wtedy powstała piosenka „Miasto”. Tzn. nie tak od razu tam (śmiech). Krzysiek Niedźwiedzki zapodał riffy, graliśmy je w kółko chyba z 8-10 minut, po przesłuchaniu nagrania, zaproponowałem Krzyskowi, by zainteresował tym Muńka, bo wydawało mi się, że to jego klimat. Nie było warunków, ani sprzętu by to jakoś przyciąć, edytować. Krzysiek wysłał nagranie oryginalne, czyli niekonkretny zarys piosenki, a tylko klimat. Muniak przyzwyczajony był już wtedy do zupełnie innej pracy, profesjonalne podkłady, może nawet linia melodyczna. Gdy odsłuchał tej „propozycji” rzucił hasło, które później przez lata wplataliśmy w różne sytuacje i anegdoty: Panowie, sp... wszystkie podstawowe zasady kompozycji hita! I kto by pomyślał, że za jakiś czas (ja bym w życiu nie pomyślał) utwór „Miasto” będzie nie tylko odtwarzany na stadionie „Włókniarza”, ale i śpiewany przez kibiców.

Potem, okazjonalnie grywaliśmy czasem wspólnie koncerty. Podczas pracy nad płytą „A Ty Siej” z piosenkami Jacka Kaczmarskiego Muniak pojawił się w studiu i zaśpiewał - na zaproszenie producenta płyty Pawła Potoroczyna - dwie piosenki. Co nas oczywiście bardzo ucieszyło.

Łukasz Wabnic

prezes Zarządu Quick Shot Kickboxing

Podobno „Chłopaki nie płaczą”, ale z okazji takiego jubileuszu największemu twardzielowi przystoi „Dzikość serca”. Przecież „Jest super”. Bądźcie dumni, bo wszystko osiągnęliście sami, siłą własnej pasji. „Jak żądło” przedzieraliście się latami przez najbardziej niewdzięczny rynek, jakim jest showbiznes i serca odbiorców. Nie „przeszkodziła” Wam nawet „Warszawa”, dalej jesteście tymi samymi chłopakami, którym serdecznie dziękuję za cudowną „Ajrisz” i „Stokrotkę” Jeśli chodzi o muzykę, dla mnie jesteście „King”! Dawać ludziom szczęście tym, co kocha się robić, to największa wygrana. Życzę Wam kolejnych okrągłych rocznic i „Jazdy” na zawsze!

Krzysztof Witkowski

twórca Muzeum Monet i Medali w Częstochowie, prezes firmy President Electronics Poland Sp. z o.o.

To było w lutym 2019 r. W naszym Muzeum odbył się koncert patriotyczny „Ojczyznę kochać trzeba i szanować”. Wyjątkowa impreza. W pamięci zachował mi się przede wszystkim moment, gdy już na finał z muzykami zagrali i zaśpiewali uczniowie, i o ile się nie mylę był bp Antoni Długosz. Śpiewali razem. Pomysł na oświetlenie sceny był w moich rękach. Fragmenty występu do dziś można oglądać na YouTube. Pamiętam owację publiczności i trans muzyków, którzy zostali porwani przez teksty utworów zespołu Muńka. Uśmiechnięte twarze wypełnionej po brzegi sali koncertowej muzeum były najlepszą laurką dla twórczości T.Love.

Jarosław Woszczyna

pierwszy saksofonista

T.Love Alternative

Moje wspomnienia z zespołem „T.Love Alternative” związane są z najlepszymi latami młodości, muzykowania i bez troski.

Kiedy w roku `82 Muniak zaproponował mi współpracę z jego zespołem, nagraliśmy demo i zakwalifikowaliśmy się do Jarocina `83. Byłem tam już wcześniej w roku `81 z Opozycją (Muniak był wtedy jednym z dwóch wokalistów), ale dopiero kiedy zagrałem z TLA przed jarocińską publicznością w `83, zaczęła się moja prawdziwa przygoda ze sceną rockową.

Poznałem wtedy warszawski DAAB, z którym od tego czasu grałem, dzieląc czas pomiędzy dwa zespoły, co trwało do roku `85.

Pamiętam, że wiązało się to dla mnie z ciągłymi podróżami na trasie Częstochowa (dom rodzinny, TLA) - Warszawa (DAAB) - Wrocław (studia na akademii muzycznej). Kiedy dochodziły do tego koncerty rozrzucone po całym kraju z konieczności musiałem czasem latać samolotami żeby zdążyć np. z Gdańska do Wrocławia, tylko że latanie wtedy nie było tak częstą praktyką jak dziś (śmiech). Dzięki mojemu „reggowaniu” poznali się Muniak i Andrzej Zeńczewski z DAAB-u, co zaowocowało później ich wieloletnią przyjaźnią i wspól-

nym projektem Szwagierkolaska. Minęło 40 lat! Nasze muzyczne drogi dawno się rozeszły. Dziś T.Love już bez „Alternative” gra nadal, podobnie jak i ja. Po zatoczeniu wielkiego koła znowu jestem saksofonistą w zespole rockowym! Od tamtych początków wiele się zmieniło, jednak zawsze niezwykle ciepło wspominam barwne „zespolowe” chwile spędzone wspólnie z kolegami z TLA w szarej rzeczywistości PRL-u. W mojej pamięci pozostanie wspaniała atmosfera i publiczność, która tak gorąco nas przyjmowała, a dla której graliśmy koncerty w klubach i na wszystkich najważniejszych imprezach i festiwalach tamtych lat.

Dziś marka T.Love i jej twórca Zygmunta „Muniak” Staszczuk jest ciągle zasłużenie rozpoznawalna i trzyma się świetnie! Oby tak było i nic się nie zmieniało przez kolejne lata, życzę im tego z tej okazji.

Zebrała Zuzanna Suliga

(fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl, Łukasz Kolewiński/ czestochowa.wyborcza.pl, Artur Kucharczyk/Głos Hutnika, Marcin Szpadrowski, archiwum: Krzysztofa Witkowskiego, Kazika Huptysia, Anny Paleczek-Szumlas, Roberta Jodłowskiego, Kuby Bociągi, Macieja Grabałowskiego, Pawła Rataja)



Ewa i Krzysztof Witkowsky z Muńkiem Staszczukiem w Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II (fot. z archiwum prywatnego)

Wystawa „Muniek Story”, czyli jak „chłopak z Rakowa” trafił do ratusza...

Prezentowana w Gabinetach Wybitnych Częstochowian ekspozycja „Muniek Story” była jedną z najciekawszych i na pewno najbardziej nieszablonowych muzealnych realizacji ostatnich lat.

Wernisaż wystawy poświęconej twórczości Zygmunta „Muńka” Staszczuka i zespołu T.Love (i T.Love Alternative) odbył się 29 sierpnia 2014 r. W częstochowskim ratuszu stawili się byli członkowie grupy, przyjaciele i rodzina Muńka. Najpierw odbyło się spotkanie w Sali reprezentacyjnej, potem wszyscy przeszli do Gabinetu Wybitnych Częstochowian, który znajduje się na parterze budynku.

Przygotowania do tego wydarzenia trwały jednak od dawna. Dyrektorem Muzeum Częstochowskiego był wówczas Janusz Jadczyk, a kuratorką wystawy i autorką scenariusza do niej była Katarzyna Ozimek, dzisiejsza szefowa instytucji. Za współpracę odpowiadały Ewelina Mędrala-Młyńska i Monika Świerczewska, a za aranżację wystawy – Matylda Ślosarska i Anna Paleczek-Szumlas.

- Zespół T.Love towarzyszył mi od zawsze, skończyłam tę samą podstawówkę, co Zygmunt Staszczuk i to samo IV LO, w którym wszystko może się zdarzyć, więc sprawa poświęcenia właśnie Muńkowi i zespołowi T.Love wystawy wypłynęła poniekąd naturalnie, a samego artysty nie trzeba było w ogóle do tego pomysłu namawiać – podkreśla Katarzyna Ozimek - Wystawa była przygotowywana przez ponad rok, z Zygmuntem widywaliśmy się regularnie, przynajmniej raz w mie-



się, sukcesywnie dostarczał kolejne materiały, które planowaliśmy pokazać. Na szczęście ma w sobie coś z muzealnika i archiwisty – kolekcjonuje wspomnienia – wygląda na to, że niewiele wyrzuca. W sumie były to setki obiektów do przejrzania i wyboru. Ramą wystawy stały się napisane przez niego teksty piosenek – to one oprowadzały po niej zwiedzających – wspomina.

Klimat piwnicznego klubu

„Muniek Story” przybliżało okoliczności powstania T.Love Alter-

native... „Zima 1981/1982, stan wojenny. Chłopak o imieniu Zygmunt z częstochowskiej robotniczej dzielnicy Raków, uczeń IV LO, mając przymusowe „wakacje” z powodu zamknięcia szkoły, postanawia wprowadzić w życie od dawna kielkujący w jego głowie plan o założeniu własnej kapeli. Wydawałoby się, że problemem będzie, że prawie ani jeden ze szkolnych kumpli będących w składzie nie potrafi grać na żadnym instrumencie. Nic bardziej mylnego – upartemu Zygmunto wi zwanemu już wtedy Muńkiem udało się zrealizować młodzieńcze

marzenie – właśnie tak powstał zespół „T.Love Alternative”, T czyli Teenage – po prostu „miłość nastolatków”, który 4 lutego 1982 r. zadebiutował na studniówce w IV LO...” – napisano w materiałach. Celem aranżacji było osiągnięcie klimatu piwnicznego klubu młodzieżowego z lat 80, wykorzystanie na prezentację materiału całych powierzchni ścian, od podłogi do sufitu, w sposób wyglądający na chaotyczny – na zasadzie hoorter vacui – czyli lęku przed pustą przestrzenią. Większość materiałów do pokazania w oryginałach – ze śladami użytkowania i zniszczeniami. Ekspozycje pochodziły z prywatnej kolekcji Staszczuka, jego przyjaciół i członków T.Love Alternative, a także m.in. wytwórni Warner Music Poland i SP Records.

„Ręcznie robiona” ekspozycja

Ekspozycja wypełniła dwie muzealne sale. Wyklejono je szarym papierem, na którym namalowane zostały fragmenty okładek płyt, nazwy zespołów słuchanych przez Muńka w młodości, zdjęcia, plakaty. Nie brakowało też wspomnianych już powyżej tekstów piosenek. Na ścianach królowały m.in. „IV LO”, „King”, „Warszawa”, „Autobusy i tramwaje”, „Na bruku”, „Potrzebuję wczoraj”, „My – marzyciele”, „Nie, nie, nie”, „Bóg”, „Wycho-

wanie” czy „Sieroszewskiego”.

- Całość okazała się nie lada wyzwaniem m.in. w rodzaju: jak pokazać rockowe historie w muzealnej konwencji. Okazało się, że się da – a tym bardziej robi się ciekawie, im dalej od tych konwencji się odchodzi. Właściwie można powiedzieć, że ekspozycja była „ręcznie robiona” – nawet przez samego Zygmunta (na zdjęciach zostało uwiecznione, jak artysta tworzy aranżację pisząc na ścianach muzeum teksty swoich piosenek) – mówi kuratorka wystawy.

Ekspozycja gościła w ratuszu aż do lutego 2015 r. Cieszyła się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających. - Z zapisków muzealnych gości, w pamiątkowym zeszycie towarzyszącym ekspozycji, możemy wnioskować, że rzeczywiście im się ona spodobała i swoją nietuzinkową aranżacją robiła ogromne wrażenie, pozwalając przenosić się w czasie do lat 80., 90. – mówi Katarzyna Ozimek.

Nie zabrakło wydarzeń towarzyszących, jak promocja reedycji płyty „Prymityw” T.Love czy projekcje filmów „Śmierć leszczom” i „Nienawidzę Rock’n’Rolla”.

(Zuzanna Suliga, fot. archiwum Muzeum Częstochowskiego, Marcin Szpądrowski)



REKLAMA 5548

MATERIAŁY BUDOWLANE

P.T.H. JAN MESJASZ
42-202 CZĘSTOCHOWA
UL. WRĘCZYCKA 131

tel. 34 362 92 99
34 366 70 14
www.budowlanka.czest.pl

- Ceramika budowlana
- Chemia budowlana
- System suchej zabudowy
- Elementy wentylacji
- Wyroby gipsowe
- Narzędzia
- Usługi transportowe

REKLAMA

Redakcja:
al. Kościuszki 13/4,
redakcja@gazetaregionalna.com

Biuro Reklamy:
reklama@gazetaregionalna.com
tel. 602 365 503

Wydawca:
Agencja Reklamowa Optimo

Gazeta bezpłatna

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam

REKLAMA 5549

Metal-System
Częstochowa, ul. Równoległa 63
kom. 602 393 237 biuro@metalsystem.net.pl
www.metalsystem.net.pl

- śruby nierdzewne
- śruby stalowe
- śruby drobnozwojne
- śruby mosiężne
- śruby wytrzymałościowe
- osprzęt żeglarski
- elementy złączne
- wkręty
- nakrętki
- kołki
- pręty gwintowane
- technika kotwienia
- armatura nierdzewna
- narzędzia

• BOGATY ASORTYMENT
• FACHOWA OBSŁUGA • NISKIE CENY

T.Love 1982-2022. Kto tworzył historię grupy rodem z Częstochowy?

W czterdziestoletniej historii T.Love zapisało się wiele osób. Zespół powstał z pasji i przyjaźni. Gdy jako T.Love Alternatywa debiutował na słynnej studniówce w „Sienkiewiczu”, nikt nie przypuszczał, że po czterech dekadach piosenkę o „IV LO” znać będzie cała Polska.

Czwartego lutego 1982 roku o godzinie 20.15 cała Polska kończyła właśnie oglądanie dziennika telewizyjnego (lub, co bardziej prawdopodobne, kończyła jego demonstracyjne „nieoglądanie”) i szykowała się na czarno-biały kryminał „Tylko umarły odpowie” Sylwestra Chęcińskiego. Wielkiego wyboru nie było – nadawano tylko jeden program TVP. W tym samym czasie na scenę sali gimnastycznej IV Liceum Ogólnokształcącego w Częstochowie wkraczał zespół składający się z trzech uczniów IV B - Zygmunta Staszczuka, Jacka Wudeckiego i Darka Zająca oraz jednego z III C – Janka Knorowskiego. Zaczynał się właśnie pierwszy koncert zespołu znanego od tej chwili jako T.Love Alternative. A później już jako T.Love” - taki fragment trafił na okładkę książki autorstwa Magdy Patryas „T.Love. Potrzebuję wczoro-



T.Love na scenie (fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

raj. Oficjalna biografia 1982-2017”.

„Lista członków T.Love” stała się na Wikipedii odrębnym artykułem. Nic w tym dziwnego, skład zespołu zmieniał się dosyć często. Tylko w 1990 r. za bas chwyciło aż trzech muzyków. Niezmienny jest tylko ten, który od 1982 r. stoi przy mikrofonie.

O składzie grupy powstała nawet

zartobliwa piosenka „T.Love, T.Love”. Oto jej fragment: „Szpilberg chce grać w T.Love, Schindler chciał grać w T.Love, Maanam chce grać w T.Love, Bodo chciał grać w T.Love, Podobno Niemcy chcą grać w T.Love, Kmicic chciał grać w T.Love, Gagarin chciał grać w T.Love, Twój ojciec chce grać w T.Love (...) Przecież jest tyle dobrych zespołów i każdy może znaleźć coś dla siebie lub założyć swoją grupę”.

Przypominamy tych, którzy tworzyli i dziś tworzą zespół:

W T.Love grali

BAS

Zygmunt „Muniek” Staszczuk 1982-1983
Jacek „Koł” Śliwczyński 1983-1989
Piotr „Szpuła” Szpunar 1990
Przemek Wójcicki 1990
Piotr „Zakrza” Zakrzewski 1990
Tomasz „Wolfgang” Grochowski 1991
Paweł „Nazim” Nazimek 1991-2017, od 2022

GITARA

Janusz Knorowski 1982-1985
Maciej Bilski 1982
Grzegorz Nowicki 1982
Wojtek Wierus 1983-1984
Andrzej Zeńczewski 1984-1989
Grzesiek Małecki 1985
Jarek Kowalski 1986
śp. Rafał „Wloczu” Włoczewski 1987-1989
Jan Benedek 1990-1993, od 2022
Krzysiek Szymański 1990
Krzysiek Zawadka 1991
Jacek „Perkoz” Perkowski 1992-2006, od 2022
Maciej „Magilla Majcher” Majchrzak 1993-2017

Olaf Deriglasoff 2004
Piotr Czajer 2007
Krzysiek Rychard 2007
Łukasz Lach 2007
Janek Pęczak 2007-2017

BĘBNY

śp. Jacek „Słoni” Wudecki 1982-1987
Piotr Wysocki 1987-1989
Robert Szambelan 1989-1990
Jarek Sidney Polak 1990-2017, od 2022

KLAWISZE

Darek Zając 1982-1989
Romuald Kunikowski 1991-1994
Michał Marecki 2005-2017
Mariusz Nejman od 2022

SAKSOFON

Jarosław Woszczyzna 1982-1983
śp. Henryk Wasążnik 1983-1984
Piotr Malak 1984
Tom Pierchalski 1985-1989, gościnnie 2003-2017
Michał Zaborowski 1987

GŁOS

Zygmunt „Muniek” Staszczuk od 1982

(Zuzanna Suliga, fot. Grzegorz Skowronek/czestochowa.wyborcza.pl)

GIEŁDA KWIATÓW

W CZĘSTOCHOWIE PRZY UL. RADOMSKIEJ 14

**NAJLEPSZYM RYNKIEM
OGRODNICZYM W REGIONIE.**

**ZAPRASZAMY W PONIEDZIAŁKI,
ŚRODY I PIĄTKI 3.30 - 10.00**

DOJAZD TAKŻE AUTOBUSEM 31

WWW.WSOP.COM.PL

TEL.502.491.509

Mała sypialnia w bloku. Jak ją urządzić, aby była wygodna oraz funkcjonalna?



Mała sypialnia w bloku nie musi oznaczać rezygnacji z komfortu. Pamiętajmy, że urządzając niewielkie przestrzenie możemy powiększyć je optycznie za pomocą kilku prostych sztuczek.

Minęły już w czasy, w których deweloperzy budowali dwupokojowe mieszkania o powierzchni 60 m kw. Coraz częściej możemy spotkać się z trendem polegającym na projektowaniu kilku pokojowych mieszkań na dokładnie takim samym metrażu. Rosnące ceny nieruchomości sprawiają, że wielu klientów nie może sobie pozwolić na zakup dużego mieszkania, jednak każdy z nas marzy o przestrzeni dla siebie. Jak urządzić małą sypialnię, aby była wygodna i przestronna?

Pierwsze wrażenie ma ogromne znaczenie

Urządzając sypialnię w bloku, pamiętajmy, że małe przestrzenie możemy powiększyć optycznie za pomocą kilku prostych sztuczek. Malując ściany, wybierajmy jasne kolory, które nadadzą sypialni lek-

kości. Odcienie bieli i beżu doskonale komponują się z większością mebli. Nie bójmy się także wykorzystywać luster. Doskonałym pomysłem jest zakup szafy z lustrzanymi drzwiami, które odbijając światło, nie tylko rozświetlają pomieszczenie, ale także wywołują iluzję dwukrotnie większego pokoju. Metoda ta jest stosowana już od wieków w aranżacjach wnętrz w całej Europie. Kluczowe znaczenie ma także oświetlenie – zwłaszcza wieczorami. W małych sypialniach warto postawić na oświetlenie punktowe, podświetlone wnęki czy modne lampki nocne. Zrezygnujmy natomiast z żyrandoli i zbędnych bibelotów zabierających nam przestrzeń.

Mała sypialnia – meble szyte na miarę

Jeśli chcemy cieszyć się funkcjonalną sypialnią, dobrym rozwiązaniem jest wybór mebli przygotowanych pod wymiar. Mogą to być wąskie przeszklone regały, a także komody „na nóżkach”. W najlepszej sytuacji są osoby, które mają w sypialni wnękę. Możemy ją wówczas za-

budować szafą, która z pewnością pomieści wszystkie nasze ubrania, nie zagrażając przestrzeni w pokoju. Szafa przygotowana pod wymiar spełni nasze oczekiwania przez długie lata oraz pozwoli zorganizować garderobę zarówno codzienną, jak i odświętną.

W przypadku łóżek najlepiej wybierać wygodne modele z ukrytą skrzynią. Oprócz pościeli zawsze będziemy mogli schować tam sezonowe ubrania, dzięki czemu uwolnimy nieco miejsca w szafie. Materac wybierajmy zgodnie ze swoimi upodobaniami, jednak najważniejsze, aby był on zdrowy dla naszego kręgosłupa. Wybór taniego materaca to pozorna oszczędność – prędzej czy później odbije się to na naszym samopoczuciu i sprawności fizycznej. Urządzając sypialnię, nie bójmy się zadawać pytań. Producenci mebli „pod wymiar” doskonale wiedzą, jak zaaranżować nawet najmniejszy skrawek naszej sypialni, aby stała się ona modna i funkcjonalna. Czasami naprawdę wystarczy kilka drobnych elementów, aby odmienić charakter całego pomieszczenia.

(red.)



P.P.H.U. EKO na rynku od 29 lat

Częstochowa, ul. Kiedrzyńska 24/32 tel./fax 34/361 31 97

DLATEGO WŁAŚNIE STIHL

● KOSY, PILARKI SPALINOWE ● MYJKI
● URZĄDZENIA DO CIĘCIA BETONU
● KOSIARKI

Autoryzowany Dealer **STIHL** **BRIGGS & STRATTON**

ELDE

ARTYKUŁY INSTALACYJNO-SANITARNE

OFERUJEMY:

- **KANALIZACJE:** rury, kształtki
- **ODWODNIENIA:** koryta odwadniające, studzienki, rury drenażowe, włazy, pokrywy
- **SYSTEMY INSTALACJI WEWNĘTRZNYCH:** miedź, PEX, PP do zgrzewania, tradycyjne stalowe
- **a także:** zawory, krany czerpalne, grzejniki, śrubunki, wodomierze

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

Częstochowa, ul. św. Rocha 296, tel. 34 362 71 97
e-mail: eldeczestochowa@o2.pl www.eldeczestochowa.pl

pantera
www.pantera.net.pl

WSZYSTKIE TAPETY W JEDNYM MIEJSCU

HURTOWNIA TAPET I OKLEIN
Częstochowa, ul. Piłsudskiego 13/15
tel. 34 362 88 66, 34 365 43 89 (sprzedaż katalogowa 516 025 624)

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW SC/35



42-221 CZĘSTOCHOWA godziny otwarcia
ul. IKARA 71/73 pon.-pt. 7.00 - 20.00
tel. 34 362 73 02 sob. 7.00 - 14.00

**PEŁNY ZAKRES
BADAŃ TECHNICZNYCH**

GÓRA
DIESEL CENTER

PHU GÓRA SP. JAWNA
UL. BUGAJSKA 18
42-208 CZĘSTOCHOWA
tel. 34/ 3636924
tel. 34/ 3710425
e-mail: gora@bosch-service.pl



BOSCH & DELPHI
DIESEL CENTER



PROFESJONALNA REGENERACJA WTRYSKIWACZY I POMPOWTRYSKIWACZY

PROFESJONALNA REGENERACJA FILTRÓW
DPF/FAP/GPF ORAZ KATALIZATORÓW SCR

MASZYNY ROLNICZE I BUDOWLANE
OSOBOWE, DOSTAWCZE, CIĘŻAROWE

NAJNOWSZA SZWAJCARSKA TECHNOLOGIA CZYSZCZENIA FILTRÓW
CZĄSTEK I KATALIZATORÓW, BEZPIECZNA I NAJSKUTECZNIEJSZA
DRÓGA DO ODZYSKANIA SPRAWNOŚCI FILTRA DPF



www.gora-serwis.pl

Dlaczego najlepiej zdecydować się na opony całoroczne? Argumentów „za” jest wiele



Kierowcy najczęściej decydują się na dwa komplety opon – letnie oraz zimowe. Przeglądając oferty opon, często pomijają się lub zapominają o oponach wielosezonowych. Zupełnie niesłusznie – stanowią one bowiem najwygodniejszą i najbardziej ekonomiczną opcję.

Podobnie jak opony sezonowe, opony całoroczne także posiadają pewne słabsze strony – tutaj wiele zależy od tego, jak będą użytkowane oraz na jakich drogach kierowca będzie się poruszał. Warto jednak przybliżyć ich mocne strony, których jest zdecydowanie więcej.

Bezpieczeństwo w każdych warunkach

Jedną z największych zalet opon wielosezonowych jest uniwersalność. Jak sama nazwa wskazuje, nadają się do użytkowania przez cały rok. Ten fakt sprawia, że kierowca może zapomnieć o sezonowej wymianie.

Poza wygodą ma to też wpływ na bezpieczeństwo. Szczególnie docenia się to w przełomowych miesiącach, np. w listopadzie czy w marcu. Temperatury za oknem w dzień sięgają kilkunastu stopni, natomiast nocą potrafią spaść w okolice zera. Dla wielu kierowców użytkujących „sezonówki” pojawia się problem

właśnie w takich okresach w ciągu roku. Pojawia się także pytanie, co zrobić w takiej sytuacji – kontynuować jazdę na letniej „gumie” czy założyć zimówkę.

Problem ten nie dotyczy osób, które są szczęśliwymi posiadaczami opon całorocznych – mogą oni jechać spokojnie, nie zaprzatając sobie głowy myślami o ewentualnym wpadnięciu w poślizg. W sezonie jesiennym ten rodzaj opon zdecydowanie wygrywa swoją funkcjonalnością.

Ekonomia, oszczędność czasu i miejsca

Decydując się na zakup opon całorocznych, można naprawdę zaoszczędzić. Choć jednorazowy koszt może okazać się nieco wyższy, bo gumy wielosezonowe są trochę droższe, aniżeli komplet opon letnich lub zimowych.

Tutaj jednak do kupienia zamiast dwóch kompletów jest tylko jeden. Po zsumowaniu wszystkich oponowych wydatków – kwota najczęściej będzie przemawiała na korzyść opon wielosezonowych.

W kieszeni posiadacza opon wielosezonowych zostaje też kwota, którą właściciele „sezonówek” muszą aż dwa razy do roku zostawić u wulkanizatora. Wymiana, w zależności od rodzaju felgi i miejsca, oscyluje wokół kwoty 100–150 zł za kom-

plet. Idąc tym tropem – posiadacze opon całorocznych oszczędzają 200–300 zł. To niemała suma. Ponadto, aby zmienić opony, trzeba wygospodarować w ciągu tygodnia czas, przy wcześniejszym umówieniu terminu. Dla wielu stanowi to kłopot, tym bardziej, że na przełomie zimy i wiosny, czy zimy i jesieni wulkanizatorzy mają napięty grafik. Poza tym samochód w dzisiejszych czasach potrzebny jest prawie na okrągło.

Opony całoroczne pozwalają także zaoszczędzić miejsce na podwórku, czy w garażu. Właściciele dwóch rodzajów opon muszą przecież gdzieś przechowywać nieużytkowany komplet, który ma niemałe gabaryty.

Jakie opony całoroczne sprawdzą się najlepiej?

Na rynku pojawia się multum ofert opon – zarówno sezonowych, jak i całorocznych. Jednak zważywszy na przewagę (pod wieloma względami) opon wielosezonowych – to właśnie na nich najlepiej skupić się, podczas zakupów.

Przy doborze opon warto zwrócić uwagę na rozmiar. Zwykle, decydując się na zakupy internetowe w tej kwestii, trzeba uprzednio zwrócić uwagę na sygnatury umieszczone na oponie.

(red., fot. Pixabay)



www.anoda.com.pl

KLIMATYZACJA
NAPRAWA
SERWIS

Częstochowa
ul. Stawowa 8
tel. 34 324 06 09

KLIMATYZACJA - NAPEŁNIANIE, ODGRZYBIANIE



AKADEMIA KOMPETENCJI PRZYSZŁOŚCI

SOWARD
SMART KIDS ACADEMY

BUDUJEMY KAPITAŁ DZIECKA!

projektowanie
i druk 3D

rewolucyjny
trening mózgu

kurs umiejętności
życiowych XXI wieku

angielski dla dzieci
i młodzieży

kurs
matematyki
mentalnej

sztuki walki

akademia młodego
dziennikarza

 790 573 100

**DOŁĄCZ
DO NAS**



www.smartkids.soward.eu

CZĘSTOCHOWA, UL. DROGOWCÓW 33/35 | CZESTOCHOWA@SOWARD.EU

Slavia Praga - Raków Częstochowa 2:0



Fot. Artur Kucharski

Partner relacji:



SERWISOWE CENTRUM WYPALANIA BLACH www.MIK-STAL.pl

Piłkarze Rakowa nie zagrają w fazie grupowej LKE!!! Odpadli ze Slavią Praga

Nie udało się tak jak rok temu. Piłkarze Rakowa przegrali w Pradze po dogrywce 0:2 w rewanżowym meczu 4. rundy eliminacji Ligi Konferencji Europy UEFA z czeską Slavią i nie awansowali do fazy grupowej LKE UEFA. O losach awansu zadecydowała dogrywka, a gospodarze decydującą bramkę zdobyli w 120. minucie... Tym samym powtórzył się czarny scenariusz z 2021 roku, gdy Raków stracił szansę na awans w ostatnim meczu eliminacji...

Raków wygrał w Częstochowie pierwsze spotkanie play-off ze Slavią Praga 2:1 i do stolicy Czech jechał bronić wyniku. Nie udało się tak samo jak rok temu w belgijskiej Gandawie. Wówczas Raków jechał bronić wyniku 1:0, a uległ w rewanżu z KAA 0:3.

W 2022 roku częstochowianie są bardziej doświadczoną drużyną. W europejskich pucharach wygrali wszystkie 5 meczów eliminacji zdobywając 11 bramek i tracąc tylko jedną! Dlatego nad Wełtawę czerwono-niebiescy jechali bronić zaliczki z Częstochowy.

Czwartkowe spotkanie w pierwszej połowie to twarda gra obu drużyn.



Slavia atakowała, ale Raków umiejętnie się bronił. W 23. minucie Ivi Lopez trafił w słupek!

W drugiej połowie na boisko weszli Vladislavs Gutkovskis i Mateusz Wdowiak. Mecz ponownie był wyrównany i zacięty, ale w 62. minucie Slavia objęła prowadzenie. Gola zdobył Moses Usor. Spotkanie zakończyło się wynikiem 1:0 dla Slavii i w dwumeczu zrobiło się 2:2.

O losach awansu decydowała dogrywka. Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się wynikiem 1:0 i będą rzuty karne to gospodarze przepro-

wadzili w ostatniej minucie dogrywki akcję, po której zdobyli gola na wagę zwycięstwa i awansu do fazy grupowej LKE! O minach piłkarzy Rakowa nie trzeba pisać...

Piłkarze Rakowa po czwartkowym meczu w Czechach wracają do rozgrywek w PKO BP Ekstraklasie. W niedzielę zmierzą się we Wrocławiu ze Śląskiem.

W PKO BP Ekstraklasie odbyło się już 6 kolejek spotkań. Piłkarze Rakowa z uwagi na grę w europejskich pucharach mają przełożone 2 pojedynki: z Piastem Gliwice i Pogonią

Szczecin. Mecz z Pogonią zaplanowany jest na 31 sierpnia, a nowy termin spotkania z Piastem nie jest jeszcze ustalony.

Liderem PKO BP Ekstraklasy po 6 kolejkach jest Wisła Płock, która ma 16 punktów. Po 11 punktów mają 2. Radomiak Radom i 3. Legia Warszawa. Raków po 4 rozegranych spotkaniach ma 7 punktów i zajmuje 9. miejsce. Częstochowianie w dotychczasowych swoich czterech meczach odnieśli dwa zwycięstwa, jeden mecz zremisowali i jeden przegrali. Szczególnie można żałować ostatniego

spotkania Rakowa w PKO BP Ekstraklasie, gdzie częstochowianie po 10 minutach prowadzili już z Jagiellonią Białystok 2:0, a ostatecznie zremisowali 2:2 i stracili dwa ważne punkty. W niedzielę podopieczni trenera Marka Papszuna o 3 zwycięstwo w lidze powalczą we Wrocławiu ze Śląskiem, który w 6 meczach zdobył 9 punktów. Ma 2 zwycięstwa, 3 remisy i jedną porażkę. Wrocławianie jak na razie dobrze prezentują się u siebie. Rozegrali 3 mecze i ani jednego nie przegrali.

Kibice Rakowa liczą, że tak jak rok temu, tak i teraz Raków wygra ze Śląskiem i wróci z Wrocławia z 3 punktami.

(MR-K, AK fot. AK)

Slavia Praga - Raków Częstochowa 1:0 (0:0), 2:0 po dogrywce

Wynik dwumeczu: 3:2

Bramki: 1:0 Usor (62.), 2:0 Schranz (120.)

Raków: Kovacević – Rundić, Arsenić, Svarnas (111. Racovitan), Tudor, Papanikolau (111. Berggren), Gvilia (90. Czyż), Kun, Nowak (46. Wdowiak), Ivi Lopez, Musiolik (46. Gutkovskis).

Partnerem relacji jest:

DMK Invest materiały budowlane Konopiska, mik-stal.pl Grupa ABS

REKLAMA

5558

TWÓRZYWO

PRACOWNIA TWÓRCZEJ PRZESTRZENI



WARSZTATY ARTYSTYCZNE I PROJEKTOWE

DLA DZIECI I DOROSŁYCH

WARSZTATY PLASTYCZNE DLA DZIECI
WARSZTATY MALARSKIE I RYSUNKOWE
ARTETERAPIA
SENSOPLASTYKA

TRENING KREATYWNEGO WCZESNEGO ROZWOJU
ZAJĘCIA Z PROJEKTOWANIA GRAFICZNEGO

WARSZTATY TEMATYCZNE - TECHNIKI MALARSKIE I RĘKODZIELNICZE
WARSZTATY Z FOTOGRAFII KULINARNEJ



KONTAKT: 793 222 154

f Pracownia.Tworzywo.czestochowa

Finał IMPJ w Częstochowie odwołany z powodu obfitych opadów deszczu



Wśród w Częstochowie zaplanowany był finał Indywidualnych Mistrzostw Polski Juniorów na żużlu. Młodzieżowcy odjechali tylko cztery wyścigi, bo zawody zostały przerwane z powodu obfitych opadów deszczu...

W środę o godz. 19 rozpoczął się w Częstochowie finał Indywidualnych Mistrzostw Polski Juniorów.

Juniorzy pojechali tylko w pierwszych czterech wyścigach. W 1. biegu bardzo dobrze spisał się reprezentant zielona-energia.com Włóknarz Mateusz Świdnicki, który pokonał Wiktora Rafalskiego, Pawła Trześniewskiego i Denis Zieliński.

Drugi z reprezentantów Włóknarza Jakub Miśkowiak, który bronił złotego medalu, na torze pojawił się w 2. biegu. Przegrał z Oskarem Paluchem,

ale pokonał Nikodema Bartocha i Piotra Świercza. Częstochowianie więcej na torze się nie pojawili, bo zawody po 4. biegu zostały przerwane. Przerwa trwała ponad półtorej godziny i sędzia przy kolejnych opadach deszczu postanowił odwołać zawody. Dziennikarzy dziwiła aż tak duża przerwa, bo niebo nad Częstochową było czarne, a wszystkie radary pokazywały obfite opady deszczu... (AK, fot. AK)

Siatkarze Exact Systems Norwid sparowali z reprezentacją Tunezji

W miniony wtorek siatkarze Exact Systems Norwid Częstochowa rozegrali mecz kontrolny z reprezentacją Tunezji, która w Polsce przygotowuje się do mistrzostw Świata. Po pięciu setach wygrali Tunezyjczycy.

Dla siatkarzy trenera Piotra Gruszki był to drugi sparing podczas okresu przygotowawczego. W pierwszym pokonali beniaminka Plus Ligi BBTS Bielsko-Biała 4:0. W miniony wtorek zmierzyli się z reprezentacją Tunezji. Po zaciętym spotkaniu lepsi okazali się goście, którzy wygrali 3:2, choć to częstochowianie prowadzili już w setach 2:0, a trzecią partię przegrali na przewagi...

Exact Systems Norwid, który przygotowuje się do rozgrywek w Tauron 1 Lidze rozegra jeszcze m.in. mecz sparingowy z PGE Skrą Bełchatów. Ten jest zaplanowany na sobotę, 3 września o godz. 16. Natomiast w najbliższą niedzielę, 28 sierpnia podczas festiwalu kolorów w Parku Wypoczynkowym Lisiniec nastąpi prezentacja drużyny Exact Systems Norwid. Prezentacja planowana jest o godz. 17:45, ale siatkarze w okolicach sceny pojawią się już ok. godz. 15.

(Tekst i fot. AK)

**Exact Systems Norwid
Częstochowa – Tunezja 2:3
(25:18, 25:20, 25:27, 18:25, 12:15)**



REKLAMA

5559

ZDZ

Zespół Szkół im. W. Szymborskiej

42-202 Częstochowa, ul. Jagiellońska 141

tel. kom. 697 818 624, tel. 34 365 88 53

email: s-czest@zdz.katowice.pl

www.szkoly.czestochowa.zdz.pl



TECHNIKUM

Technik usług fryzjerskich ze specjalnością kosmetyczną
Technik żywienia i usług gastronomicznych ze specjalnością: barista, barman
Technik informatyk z innowacją e-sport
Bezpieczeństwo Państwa w cyberprzestrzeni

NOWOŚĆ: Dietetyka

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE MUNDUROWE

Kształcenie ogólne - klasa mundurowa wojskowo - policyjna
Bezpieczeństwo Państwa w cyberprzestrzeni

NOWOŚĆ: język francuski

NABÓR DO SZKÓŁ

RUSZYŁY ZAPISY NA ROK SZKOLNY
2022/2023



**ZAINWESTUJ Z NAMI
W SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ**



Po Wiśle Kraków Skra zmierzy się w niedzielę z Sandecją Nowy Sącz

Pilkarze Skry Częstochowa po dwóch zwycięstwach z rzędu doznali porażki. Częstochowianie przegrali w miniony weekend w Krakowie z Wisłą 0:3, a już w najbliższą niedzielę zagrają w Belchatowie o przełamanie z Sandecją Nowy Sącz.

Pilkarze Skry jadąc do Krakowa wzięli w dobry wynik. Byli po dwóch zwycięstwach z rzędu z Podbeskidziem Bielsko Biala i Zagłębiem Sosnowiec. W Krakowie też chcieli pokusić się o korzystny wynik tym bardziej, że „Biała Gwiazda” była po porażce z Tychach. Lider Fortuna 1 Ligi okazał się jednak za silny. Wisła wygrała 3:0 i obroniła pozycję lidera...

Wisła pierwszego gola zdobyła w 37. minucie z rzutu karnego. Cała sytuacja była analizowana na VAR. Druga połowa idealnie rozpoczęła się dla gospodarzy. Już w 46. minucie Mateusz Młyński podwyższył na 2:0. Skra grała dobrze i chciała zdobyć kontaktową bramkę. Ale się nie udało. Za to gospodarze w doliczonym czasie gry podwyższyli na 3:0 za sprawą celnego trafienia Konrada Gruszkowskiego.

Skra po 7. meczach ma 10 punk-



tów i po meczu z Wisłą zajmuje 9. miejsce w tabeli Fortuna 1 Ligi.

- Gratuluję Wiśle zwycięstwa i zdobycia trzech punktów - mówił po meczu z Wisłą trener Skry Jakub Dziółka. - Z przebiegu całego meczu trzeba stwierdzić, że Wisła miała dobre fragmenty i strzeliła nam trzy bram-

ki. Myślę, że druga bramka w pewien sposób zamknęła mecz, bo to my zaczęliśmy sytuacją ze stałego fragmentu gry i też mieliśmy taki plan, żeby korzystać z tych sytuacji, które będą się pojawiały blisko pola karnego Wisły. Niestety ta bramka zamknęła nam plan, który ustaliliśmy sobie w przerwie. Myślę, że to było

duże przeżycie dla moich piłkarzy może nie wszystkich, ale większości zagrać tutaj na stadionie Wisły. Gratuluję jeszcze raz Wiśle i przygotowujemy się do następnego meczu. Zadowolony ze zwycięstwa był trener Wisły Jerzy Brzęczek. - To dla nas bardzo miły wieczór, zakończony zwycięstwem - mówi trener

Wisły Jerzy Brzęczek. - Myślę, że jak najbardziej zasłużonym, ale to nie było łatwe zwycięstwo ani łatwy mecz; w szczególności ta pierwsza połowa. Do momentu kiedy nie zdobyliśmy bramki Skra grała bardzo dobrze w defensywie i wychodziła z groźnymi kontratakami.

Pilkarze Skry w 8 kolejce spotkań Fortuna 1 Liga zagrają w niedzielę, 28 sierpnia o godz. 15 w Belchatowie z Sandecją Nowy Sącz. Sandecja ma na koncie 5 punktów i zajmuje 16. miejsce. Rywale Skry w 7 meczach 5 razy remisowali i doznali 2 porażek. Dlatego Skra powinna ten fakt wykorzystać i powalczyć o 4 zwycięstwo w lidze...

(Tekst i fot. AK)

Wisła Kraków – Skra Częstochowa 3:0 (1:0)

Bramki: 1:0 Luiz Fernandez (37.), 2:0 Młyński (46.), Gruszkowski (90.) Skra Częstochowa: Bursztyn – Szymański, Mesjasz, Czajka (84. Michalski), Brusilo (67. Niedbała), Baranowicz, Olejnik (67. Sangowski), Lukoszek, Sajdak (Babiarz), Hilbrycht (84. Lukasiak), Kozłowski.

REKLAMA

5560



WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA W CZĘSTOCHOWIE

www.wsz.edu.pl

**STUDIA I STOPNIA
PIELĘGNIARSTWO
POMOSTOWE**
- Studia licencjackie, zajęcia w weekendy

**STUDIA I STOPNIA
PIELĘGNIARSTWO**
- Studia licencjackie 6-semesterne, zajęcia 5 dni w tygodniu,
- Studia licencjackie 8-semesterne zajęcia w weekendy,

**STUDIA II STOPNIA
PIELĘGNIARSTWO**
- Studia **magisterskie**, zajęcia w weekendy

STUDIA PODYPLOMOWE:

- Kadry i prawo pracy
- Zarządzanie w oświacie
- Zarządzanie w ochronie zdrowia
- Bezpieczeństwo i higiena pracy
- Zarządzanie i administracja
- Edukacja i rehabilitacja osób z niepełnosprawnością słuchową (surdopedagogika) **(nowość)***
- Edukacja i rehabilitacja osób z niepełnosprawnością wzrokową (tyflopädagogika) **(nowość)***
- Edukacja i rehabilitacja osób z niepełnosprawnością intelektualną **(nowość)***
- Edukacja i terapia osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu **(nowość)***
- Logopedia **(nowość)**
- Pedagogika korekcyjna (terapia pedagogiczna) **(nowość)***
- Wczesne wspomaganie rozwoju **(nowość)***
- Pedagogika resocjalizacyjna **(nowość)***
- Zarządzanie w oświacie
- Technologie informacyjne i multimedia w nauczaniu z elementami nauczania na odległość

*** Oferta skierowana również do pedagogów specjalnych**



Płatność w ratach
miesięcznych

Zajęcia ON-LINE

BEZ EGZAMINÓW

REKRUTACJA

www.wsz.edu.pl

PUNKT REKRUTACYJNY
42-200 CZĘSTOCHOWA, UL. 1 MAJA 40
34 368 06 08, 34 368 30 53



POLI [TECH]NIKA

Politechnika Częstochowska

zaprasza na studia

w roku akademickim 2022/2023

kierunki studiów:

- › angielski język biznesu
- › automatyka i robotyka
- › bezpieczeństwo i higiena pracy
- › biotechnologia
- › budownictwo
- › budownictwo z wykorzystaniem technologii BIM
- › design i zarządzanie projektami
- › elektromobilność i energia odnawialna
- › elektronika i telekomunikacja
- › elektrotechnika
- › energetyka
- › fizyka techniczna
- › finanse i rachunkowość w biznesie
- › informatyka
- › inteligentne miasta
- › inteligentny przemysł
- › inżynieria chemiczna i procesowa
- › inżynieria materiałowa
- › inżynieria środowiska
- › logistyka
- › logistyka inżynierska
- › architektura krajobrazu
- › odnawialne źródła energii (OZE)
- › inżynieria gospodarki obiegu zamkniętego
- › matematyka stosowana i technologie informatyczne
- › mechanika i budowa maszyn
- › mechatronika
- › metalurgia
- › sztuczna inteligencja i Data Science
- › zarządzanie
- › zarządzanie i inżynieria produkcji
- › zarządzanie jakością i produkcją
- › zarządzanie środowiskiem
- › zarządzanie w turystyce i sporcie

Studia w języku angielskim

- › Quality and Production Management (Bsc, Msc)
- › Logistics (Msc)
- › Management (Msc)
- › Intelligent Energy for Environmental Protection (Msc)
- › Computational Intelligence and Data Science (MSc)
- › Modelling and Simulation in Mechanics (MSc)

Nowe kierunki!



facebook.com/politechnikaczestochowskaPCZ



instagram.com/politechnikaczestochowska

pcz.pl/kandydat



Kierunek na

przyszłość

Informacji o studiach udziela:



Dział Nauczania:

tel. +48 (34) 325 02 81
e-mail: rekrutacja@pcz.pl



Biuro Studentów Zagranicznych:

tel. +48 (34) 325 04 92
e-mail: iso@pcz.pl

Żuźlowcy zielona-energia.com jadą na rewanż play-off ze Spartą Wrocław

Wniedzielę o godz. 19.15 zaplanowany jest rewanżowy mecz ćwierćfinałowy PGE Ekstraligi, w którym żuźlowcy zielona-energia.com Włókniarz zmierzą się z Betard Spartą Wrocław. Stawką jest awans do półfinału.



Rozgrywki w żuźlowej PGE Ekstralidze wkraczają w decydującą fazę. Drużyny rozegrały pierwsze mecze ćwierćfinałowe play-off. Żuźlowcy zielona-energia.com Włókniarz po zaciętym spotkaniu wygrali we Wrocławiu z Betard Spartą 46:44. Przed niedzielnym rewanżem w Częstochowie to biało-zieloni są teraz faworytem. Kapitałny mecz we Wrocławiu odjechał Kacper Woryna, który zdobył 12 punktów. Woryna wygrywając 15. wyścig zapewnił zwycięstwo Włókniarza we Wrocławiu...

W pozostałych meczach ćwierćfinałowych Motor Lublin wygrał w Lesznie z Fogo Unią 49:41, a Aparator Toruń pokonał u siebie Stal Gorzów 46:44.

Zawodnicy trenera Lecha Kędziory w 2022 roku już 3 razy pokonali zespół z Wrocławia. Włókniarz wygrał w rundzie zasadniczej u siebie

52:38 i na wyjeździe 49:41. Ostatni mecz play-off między wrocławianami i częstochowianami był najbardziej zacięty. Kibice Włókniarza liczą jednak, że rewanżu w Częstochowie gospodarzom pójdzie tak łatwo, jak w rundzie zasadniczej... Działacze Włókniarza zachęcają ki-

biców do zakupu biletów w przedsprzedaży. Ceny biletów zostały utrzymane na poziomie tych z rundy zasadniczej. Początek niedzielnego meczu zaplanowano o godz. 19:15. (AK, fot. GM /wlokniarz.com)

Betard Sparta Wrocław: 44

Czугunow 3 (0,2,1,0,0,-), Panicz ns, Woffinden 9 (2,2,1,2,1,1), z/z, Janowski 15 (3,3,3,2,0,2,2), Curzytek 1 (0,1,0), Kowalski 3 (1,0,2), Bewley 13 (2,3,1,3,1,3).

zielona-energia.com
Włókniarz Częstochowa: 46

Madsen 8 (1,1,3,3,0), Smektała 8 (0,2,2,3,1), Woryna 12 (3,3,1,2,3), Jeppesen 0 (0,-,-,-), Lindgren 7 (1,2,1,3,0), Miśkowiak 7 (3,3,0,0,1), Świdnicki 4 (2,0,2,0), Kupiec ns.

Bieg po biegu:

1. Woryna, Woffinden, Madsen, Czугunow 2:4/2:4;
2. Miśkowiak, Świdnicki, Kowalski, Curzytek 1:5/3:9;
3. Janowski, Woffinden, Lindgren, Smektała 5:1/8:10;
4. Miśkowiak, Bewley, Curzytek, Jeppesen 3:3/11:13;
5. Woryna, Czугunow, Woffinden, Miśkowiak 3:3/14:16;
6. Janowski, Smektała, Madsen, Kowalski 3:3/17:19;
7. Bewley, Lindgren, Czугunow, Świdnicki 4:2/21:21;
8. Janowski, Świdnicki, Woryna, Curzytek 3:3/24:24;
9. Madsen, Smektała, Bewley, Czугunow 1:5/25:29;
10. Bewley, Woffinden, Lindgren, Miśkowiak 5:1/30:30;
11. Madsen, Janowski, Miśkowiak, Czугunow 2:4/32:34;
12. Smektała, Kowalski, Woffinden, Świdnicki 3:3/35:37;
13. Lindgren, Woryna, Bewley, Janowski 1:5/36:42;
14. Bewley, Janowski, Smektała, Lindgren 5:1/41:43;
15. Woryna, Janowski, Woffinden, Madsen 3:3/44:46

REKLAMA

5562

WSPS
WYŻSZA SZKOŁA
PLANOWANIA
STRATEGICZNEGO
WWW.WSPS.PL

**RATOWNICTWO
MEDYCZNE**



**ZDROWIE
PUBLICZNE**
STUDIA
MAGISTERSKIE

**ZAJĘCIA W
CENTRUM
SYMULACJI
MEDYCZNEJ**

PIELĘGNIARSTWO
STUDIA
LICENCJACKIE
I MAGISTERSKIE

www.szpieg.sklep.pl

SZPIEG
sklep detektywistyczny

**NIGDY NIE WIESZ
kto cię obserwuje**

ALKOMATY
WYKRYWACZE
PODSŁUCHY
LOKALIZATORY GPS

MONITORING
TELEFONU I KOMPUTERA
DYKTAFONY
KAMERY UKRYTE

Częstochowa ul. Krakowska 3
tel. 510 506 996 , 693 297 071

REKLAMA

5564

SEMEX®

PHPU SEMEX Sp.J.
42-202 Częstochowa ul. Jagiellońska 101/105
☎ 34 390 67 00
✉ semex@semex.pl
Zapraszamy Pn - Pt 7 - 17 Sob. 7 - 13

www.semex.pl